

KURYER KRAKOWSKI



Numer gwiazdkowy



1902



Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi!.. ;

Niechaj będzie pochwalony!



Uczta! uczta!... ciesz się, ludu!
W żłobie leży Pan nad Pany,
Bóg wcielony mocą cudu,
Przez tysiące lat czekany.
Dzwońcie wszystkie świata dzwony,
W niebo pieśni leć skrzydlata!...
Niechaj będzie pochwalony
Król nad króle, Zbawca świata.

Jako dawny zwyczaj każe,
Ujrzym święty chleb na stole,
Wraz z czeladzią gospodarze
W jednym, spójnem staną kole...
Duch ku gwiazdom uniesiony
Z aniołami dziś się brata...
Niechaj będzie pochwalony
Bóg miłości, Zbawca świata.

Macierz skruszy ręką własną
Do podziału chleb anielski,
Wszyscy patrzym w przyszłość jasną,
Wszyscy czujem spokój sielski —
Padnie ziarno na zagony
Płon na długie wyda lata...
Niechaj będzie pochwalony
Bóg nadziei, Zbawca świata!

Czasem spłaczą się wyroki,
Kilka zeschniętych listków padnie,
I postawim wstecznie kroki,
Ból uczujem w sercu na dnie —
Mocy doda chleb nam ony,
Głów nie schyli marzeń strata...
Niechaj będzie pochwalony
Bóg pociechy, Zbawca świata!

Czasem bieda się wkolei,
Iść trza będzie w pomrok szary,
Życ nadzieją, bez nadziei,
Walczyć z wiarą przeciw wiary —
Gdy pierś targnie hól szalony,
Zaden z wieńców się nie spleta...
Niechaj będzie pochwalony
Bóg męczeństwa, Zbawca świata!

Luli! Luli! synu Boży,
Przecudowny niebios kwiecie!
Blasku złoty złotej zorzy,
Pośród świata sam na świecie!
Zwyciężyłeś —, podniesiony,
Zmartywychwstałeś — z pod rąk kata!...
Niechaj będzie pochwalony
Bóg zwycięzca, Zbawca świata!



KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:

w Krakowie miesięcznie 1 korona
kwartalnie 3
na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.
kwartalnie 4 k.

Ilustrowane pismo codzienne
dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 ct

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz
petiłowiy.

Kuryer wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Ostatnie choinki.



Ostatnia wilia.

(Obrazek z powstania 1864 roku)

Pod koniec grudnia tego pamiętnego roku, znajdowaliśmy się z oddziałem kawalerji, w guberni lubelskiej. Powstanie chyliło się ku upadkowi i tylko lekkie kolumny, złożone z jazdy, mogły się jeszcze opierać naciśkowi Moskali, którzy bez miłosierdzia tropili po lasach resztki powstańców i do ich ścigania używali nawet psów wyreszowanych.

Oddziałek mój, szumnie nazwany szwadronem, liczył zaledwie czterdzieści ludzi, z których połowę — wybornie można było oddać do szpitala. Nie traciliśmy jednak animuszu, i chociaż nie staczaliśmy otwartych bitew, to ciągle alarmowaliśmy załogi rosyjskie. Raz nawet podsunęliśmy się pod rogalki Lublina, lecz śmiałoła ta droga nas kosztowała. Generał Chrzciszew, komendant korpusu, wysłał za nami kilka szwadronów ułanów i kozaków i dowódcy ich, pułkownikowi Papanasulo zapowiedział, iż musi nas przyprowadzić żywych, lub umarłych.

Jakkolwiek każdy z nas wart był przynajmniej półtora Achilleusa — tak bowiem sami o sobie sądziliśmy, lecz trzymając się zasady, że — nec Hercules, contra plures, po odebraniu tej miłej wiadomości, uważaliśmy za stosowne opuścić nieogrożoną krainę i szukać szczęścia gdzie indziej. Zwołaliśmy na naradę wachmistrza Węciorka, który przedtem służył w dragonach rosyjskich. Posiadał spryt rzeczywisty i jeżeli dotąd wywijaliśmy się Moskałom, to tylko jemu mogłem zawdzięczać. Znal wybornie okolicę, posiadał wzrok i słuch nadzwyczajny i nikt tak, jak on, nie umiał przeczuć nieprzyjaciela ukrytego w zasadce. Gdy stanął przedemną, rzekłem:

— Słyszałeś, Węciorek, co nam przyniósł kuryer?

— Słyszałem, proszę pana rotmistrza.

— Sądzę, trzeba się nam wynosić.

— Według rozkazu pana rotmistrza.

— Ale gdzie?

— Proszę pana rotmistrza, nie tak łatwo

Polskę w kieszeń schować, i znajdzie się jeszcze dla nas dość miejsca.

— Pomazurujemy w Krakowskiej.

— Każę kulbaczyć konie.

W godzinę później, po nakarmieniu i najożuceniu koni, opuściliśmy polanę leśną i skierowaliśmy się ku Wiśle. W nocy maszerowaliśmy, w dzień odpoczywaliśmy i nie nagabywani od Moskali, mieliśmy nadzieję przedostać się do granicy austriackiej.

Uplynęło kilka dni i znaleźliśmy się w okolicy Kielc, w moich rodzinnych stronach. Tutaj powstanie już zupełnie ucichło i myślałem, że niepostrzeżony przemknę się wśród załóg moskiewskich, a zbliżywszy się do Krakowa, będę mógł dostać amunicji i ochotników, gdyż wszystkiego nam brakowało. Niestety! ktoś nas zaduneczył, a ze wszystkich miast i miasteczek wyruszyły kolumny rosyjskie i rozpoczęły zatarły pościg. Niezraz po dwadzieścia godzin nie zsiadaliśmy z koni. Zwierzęta i ludzie upadali literalnie ze znużenia i następowały takie chwile wzięcia, że chciałem się rzucić naprzeciw dragonów, przynosząc śmierć chwalebną, nad ciągłą ucieczką. Nawet Węciorek stracił fantazję

i na moje zapytania odpowiadał tylko monosylabami

Przyścisnęły w okolicy Jędrzejowa przesyłnie kozaków, dałem rozkaz do szarży. Rzuciliśmy się jak huragan i w parę minut z kozaków nie zostało ani śladu. Węciorek trzasnął palaszem sotka i zaaplował nam łasie ciecie, że zacy Pomerancew, tak się ulbowiem nazywał dzielnego ten rycerz, zdał nawspeł ze świętym Mitrofanem używa spacerów rajskich, lub też kapie się w ogniu piekielnym, co jest daleko prawdopodobniejszem. Zwięzłotwo, to jakkolwiek pyrusowbo, bo straciłem sześciu dzielnych chłopaków, dodało nieco otuchy i mieliśmy nieopłanną nadzieję, że się wykniemy naszym przesładowcom.

Nadeszła wilia Bożego Narodzenia. Śnieg przószył od samego rana i pod wieczór powrozorzył się takie zasy, że drogi nie mogliśmy odszukać. Co chwila musieliśmy się zatrzymywać i czekać, nim żołnierze, wysłani naprzód, wynajdą jakie przejście. Około nas rozpostarł się śnieg biały, a cisza panowała iście grobowa. Nigdzie żadnego światła; ptaki i psy pomilkły i zdawało się, żeśmy wkroczyli w krainę umarłych. Nareszcie po dwóch godzinach marszu uciążliwego nadjechał Węciorek i zawałował:

— Panie rotmistrzu, wieś niedaleko.

— Nie wiesz, jak się nazywa?

— Nie spotkałem żywego ducha.

— Trudno! jedźmy, musimy dać ludziom wypoczynek. Zresztą dziś wilia i niech się dzieje co chce, będziemy nocowali.

Zachowując wreszcie środki ostrożności, przedostaliśmy się do dworca. Rozglądającem pozycję. Zdawało mi się, że tę wieś znam dobrze, lecz po nocy było niemożliwem bliższe zorientowanie się. Paru żołnierzy zsiadło i jeden z nich zapukał.

Po chwili odezwał się głos:

— A kto tam?

— Swoi.

— Co za swoi?

— Powstańcy.

Otworzone drzwi. Wszedłem i, gdy się zobaczyłem w saloniku, oczom moim nie mogłem uwierzyć. Wszak to miejsce moje rodzinne! Tu przyszedłem na świat, tu się wychowałem. Serce zabito gwałtownie chciałem pójść szukać rodziców. Na progu jednak spotkałem się z człowiekiem poważniejszym niż to był mój ojciec. Rzuciłem się jak długi do jego kolan i wybuchnąłem głośnym płaczem.

— Staś! mój drogi Staś! — chodź synu w moje objęcia. Wkrótce ukazała się matka, siostra Jozia, brat młodszy, i nastąpiła scena rozrzewniająca, której pióro nie jest w stanie opisać.

Zasiedliśmy wreszcie do wili. Węciorek i kilku towarzyszy zajęli miejsca honorowe. Po złamaniu się opłatkami, z prawdziwie żołnierskim apetytem zabraliśmy się do jedzenia. Poceciwa moja matka patrzyła tylko wciąż na mnie i szepiała do oja:

— Widzisz, jak Staś zmężniał. Oby tylko Bóg się nim dalej opiekował.

Tej opanki Boga bardzo potrzebowałem obecnie, lecz w tej chwili zapomniałem o wszystkich niebezpieczeństwach, i zdawało

mi się, że jestem jeszcze studentem i przyjechałem do rodziców na święta.

Nadeszła służba. Ojciec mój, szlachcic starej daty, z każdym podzielił się opłatkami i każdego obdarował jakimś prezentem.

Rozległa się pieśń kolendowa i wszyscy zaczęliśmy ją śpiewać chórem, a słowa jej:

„Bóg się rodzi, moc truchleje,

Ma granice nieskończony,

dzwienie przemawiało do mojej duszy, — zostającej pod wrażeniem nieokreślonego zachwyłu.

Nagle na płacówce huknął strzał. Polem drugi i trzeci Zerwaliśmy się, jak szalen i gdy wybiegłem na podwórze, zjawili żołnierze nadbiegli, krzycząc — Moska! Moskale!

Konie miały tylko poręgi popuszczane i w minutę byliśmy już gotowi do dalszej drogi.

Rodzice, nie zwatając na niebezpieczeństwo, wyszli na ganek i czuli się z mną pożegnani. Kolumna wyjechała ślepo, bo z praktyki wiedziałem, że potomkowie Igora i Dymitra Donskiego nie lubią napadać w nocy na przegłowanych powstańców.

Jak się później dowiedziałem, był to fałszywy alarm ze strony kozaków i ci, zadowoleni z kilku zamienionych strzałów, pędem wrócili do Włoszczowy z raportem o liczonej bandzie, jaką napokali.

Przedstawiano i ścigano, gorzej dzikiego zwierza, musiałem wreszcie opuścić pole walki i wynieść się z niedobitkami po za granice Kraju. Od tej pory nie ujrzałem już więcej mego domu rodzinnego i była to ostatnia moja wilia, jaką spożyłem z rodzicami.

Dziś zostały się tylko mogiły i wspomnienia. Drogie i bardzo drogie, ale jakież smutne.

K.

Boże Narodzenie w Polsce.

(Ze starych szerepów.)

Kto chce się dowiedzieć o Bożem Narodzeniu w Polsce, niech czyta Kitowicza i Kolberga. Do tych opisów dodajemy małą wiankę, tu i ówdzie pozbieraną.

W jednym z rękopisów z przed lat 60-ciu czytamy o niektórych zwyczajach ludu wieśnianskiego w chełmskiem i na Litwie.

„Okolo Chelma, podaje rękopis, chłopcy w dzień pierwszy świąt Bożego Narodzenia, spieszą do cerkwi, a który zdąży przed innymi zadzwonił w dzwonek cerkiewny, ten się w następnym zapust najpewniej ożeni.

W Litwie przeciąg czasu między dniem pierwszym Bożego Narodzenia, a świętem Trzech Króli jest zwykłe czasem, w którym młode wieśniaczki rozmaitemi sposobami pragną dociec, jak i kiedy za mąż pójść mają. Z pakul lnianych robią 2 figury, z których jedna wyobraza dziewicę, a druga ukochanego młodzieńca. Te starają się razem w jednej chwili zapalić. Jeżeli płomienie składają się ku sobie, jest to pewnym znakiem, że za tego pójdzie, którego sobie wyobrazała w jednej z tych figur; jeżeli przeciwie, okazuje to, że nigdy jego żoną nie będzie. Słuchają, z której strony wiatr szumi najbardziej, z tej niezawodnie do podmuchującego przyjadą swaty Wosk lub cynę po roztopieniu wlewają do zimnej

Na karnawał! Znakomite pączki i faworki czyli chrust
poleca Gukiernia W. Schmida (Majewski)
róg ul. Szewskiej i Plant

Począwszy od niedzieli po świętach

wody, a z kształtów, jakie w niej przybiera rojąca o przyszłości dla tej, która je topiła na ogniu. Rzucając pierścionki w nazwyczajną wodę napełnioną, potem śpiewając nad nimi piosenki, po każdej przepiewanej strofie wyciąga jeden. Słrofa poprzedzająca staje się przepowiadania dla tej, czyj pierścionek wyjęto. Wnieścianki, odliczwszy pewną ilość ziarn jakiegokolwiek zboża, a szczególnież pszenicy, syją je, robiąc doświadczenie w tym celu, na podłożu w jedną kupkę. Kupki te formują koło, w środku którego sadząją koguta, lub innego niekarmionego całą dobę ptaka z związaniem oczyma. Po zjęciu ziarny ptak ze skwalpawością jeść zaczyna siano; gdy się naci, liczą pozostałe i stąd czynią wróżbę*.

Ze Świątami Bożego Narodzenia połączone jest urządzenie jasełek w Krakowie do dziś dnia urządzają je niektóre zakony, jak OO. Jezuitów, Dominikanów, Kapucynów i t. d.

Rękopis z pierwszej połowy XVIII w. opowiada, że za panowania Augusta III, słynęli w Warszawie za jasełek XX. Kapucyni, po nich zaś wkrótce XX. Reformaci. Bernardyni wystawiali prócz tego kołyskę Chrystusa. Pana nie w kościele, ale w izbie gościnnej przy furcie klasztornej; kolebka była zwręczajna, sutu w kwiaty i bogate materye przystrojona. W kolebce była osóbka P. Jezusa miary wyczerzanego dziecięcia. Nad nią stały figury N. Panny i św. Józefa. Kolebka ta wystawiana była raz w rok w sam dzień Bożego Narodzenia, przez pół godziny tylko, w czasie którym śpiewali świecy i duchowni pieśni nabożne. Mnóstwo osób pobożnych cisnęło się do furty. W połączeniu z tą kolebką zostawał rysunek ołtarzków, bo jeszcze w r. 1843 czytamy w „Kurjerze Warszawskim“, że XX. Bernardyni i Kapucyni rozsyłają ołtarzki nader ozdobne, na których był obraz kolebki Chrystusowej.

A oto trzecia notata z rękopisu:

Roku 1764 a pierwszego panowania Stanisława Augusta, piekarsz warszawski Gotlieb Szylar upraszał króla, aby raczył przyjąć ofiarowaną mu struclę; była ona 7 łokci długa, na pamiętkę, iż elekcyja króla była dnia 7 września. Mąka do niej była wzięta z 17 młynów, dlatego, że król się urodził 17 stycznia; rozmaitych przypraw do niej było 32, stosownie, iż król tego roku miał lat sześć. Niosło te ogromną struclę 9-ciordziec Szylara, gdyż miesiąc września, w którym była elekcyja, jest 9-tym w roku. Król, obdarzwszy hojnie dzieć piekarsz, podarował tę struclę PP. Bernardynom, gdzie znajdował się niniejszy opis.

„Kurjer Warszawski“ z r. 1826 taką podaje wiadomość: „Dawniej było wyczerzanie, że w czasie wyczerzacji Wili Bożego Narodzenia stół pod obrusem zastawny był sianiem, a w każdym kącie izby jadalne stały snopy rozmaitego zboża. Przy końcu wyczerzacji panny i kawalerowie wyciągali z pod obrusa po odrobinie siana, co bywało przepowiadaniem ich przyszłego małżeńskiego położenia. Jeśli panna wyciągnęła siano zielone, pewną była, że w następnym zapusty przywdzieje ciepiec; jeżeli zaś dostało się jej siano żwiedle, musi jeszcze czekać na męża,

a jeśli wyciągnęła siano żółte, była to okropna wróżba, że umrze „starą panną“!

Z tego samego „Kurjera“, ale już z roku 1843 podajemy następujący artykuł:

„Dwa wyczerzanie dawne są u nas największe zachowywane; święcone na Wielkanoc. wili na Boże Narodzenie. Najubozysty mieszkaniec dobywa ostatni grosz, aby tym patryarchalnemu, uroczystem wyczerzaniu uczynić zadosek. I w rzeczy samej są to rozczulające biesiady. Zwykle zgromadza się cała rodzina, przyjaciele, domownicy, czeladka. Stół był liczy, choćcy. Nieodrodna od poprzedników swoich wili i zeszo-sobotnia, obchodzona była w Warszawie z serdeczną, przyjacielską uroczystością. Przed stołem lamano opłatki z rodziną, dobrymi przyjaciółmi i sługami; winszowano sobie dočekania znowu tak solennego święta Religij, życzone Dosiego roku. W wielu domach stoły były ozdobnie urzędzone, a wyczerzanie odwiecznym pod stołem było siano, w rogu iż snopy, na stole zaś wszystkie tradycyjne potrawy wili: polewka z migdałami, barszcz postny, krząki, szupczak z szafranem, mak z rodzenkami, kapuśka z grzybami, ryż, karp tarty, śliwki suszone, jabłka i orzechy na dużym drzewie w porośniku stołu stojące, wreszcie piernik toruński złożony Wszystko było sutu, pieknie i bogato, węgryn przez cały wieczór imponował, a szampan, chociaż buczny, micalał. Natomiast przedstawiali się kolejno: wódka gdańska, szczególnież goldwasser, jako ozdobniejsza, wino madera i malaga, słuszenie jako strawne cenione. W jednym z domów ukazały się śliwki świeże. Cący sekret na tem zależał, że te owoce były zdrowo wybrane, kazały w świeży liść dębowy, niewielgotny owinięty, w heczulu opakowane i na dzień studni zachowane! Na każdym stole wiliowym leżały sążniste struclę. Pieczywo to sięga najdługich czasów. Praprapraprapradziadkowie najstarszych ludzi nie pamiętali początku struclę. Widać, że sama rzecz musi być arcydawna, kiedy źródłosołw onej z dawnego wendyjskiego s h r u d z a, pochodzi i znaczy pierog duży, podługowały, w porośniku wzdłuż kręcony. O ile struclę odstąpiła od źródłosołw s h r u d z a, o tyle pieczywo dzisiejsze różni się od pieroga. W sobotę były struclę na półtrzećcia łokcia długie, wazące jakie kilkadziesiąt funtów. Już to, że takie i zachwywały, mamy niedziej ślad; Dudziński w Piotrec w wierszu 59 mowi:

Na wsijały, wyborny szczaw i jarmuż mnogi,
Dalej struclę sążniste, kolące, pierogi.

A może jeszcze Mickiewicz, w Prawdu, że w czasie, kiedy Mickiewicz już jaśniał na niebie naszej poezji, przytoczony poniej wierszyk z r. 1828 był trochę... spóźniony, ale dużo w nim sercu, a więc nie wahamy się go podać. Oto i on:

Kolenda:

Biedny ojciec trojga dziełek,
Dzielać między nich oplatkę,
Dzisiaj... rzekł zalany łzami:
Fortuna, usunęła dla mnie wszelkie względy,
W tym roku obdarzyła dom nasz nieszczęśliwymi [sciami].
Więc zamiast zwykłych podarków kolendy,
Przyjmijcie Ojca rady i przestrogi.

Jasiu, co chcesz być żołnierzem,
Pomnij, że honor jest kłopot drogi,
Postępuj tego torem, a będąc rycerzem.
Miluj lubą Ojczyznę i wśród wojny grodów
Dla jej obrony życia poświęć bądź gotów
A chociaż tylko walki są tych trudów celem,
Będąc żołnierzem, zawsze bądź obywatelem.

Mój Staś prawnikiem być życzy,
Nie stawaj przy boguścież lecz niesłusznej [stronie],

Oddaj się najgorliwiej niewinnych obronie,
A doznasz szczęścia, pociechy, słodyczy,
Jeśli rzekną: ratujce ubogich współbraci,
Nie temu tylko służy, kto mu hojniej płaci.

Olesiu, ty otrzymał chcesz wieniec poety,
Już ci przyznano w tej mierze zaley,
A gdy mieć będziesz imię autora,
Nigdy nie maczaj w żóci twego pióra,
Nie szkodzi drugiemu, bo zawsze wypada:
„Kto pod kim dołki kopie, ten w nie sam [wpada].“

Ostatnie choinki.

(Do ilustracji tytułowej)

Kraków 24 grudnia.

Szarżę dopiero na święcie, w ołowianej mgle tonie korona Maryackiej wieżycy, przeraźliwy dźwięk tramwajowych dzwonek nie płoszy jeszcze gółbi, a w Ryнку życie już wre i kipi, już zdala, niby brzęczenie pszczoł w ulu, dolutajce gwar rozmów ludzkich, śmiech serdeczny i głuchy odgłos „zabijania rak“ przekupników, którzy tym, od wieków używanym sposobem rozprzewają zamarznęte członki.

Rójno i gwaro na całym Ryнку, choć jeszcze zegar ratuszowej wieży nie wzdrowiał siódmej godziny, choć trębacz z Maryackiego kościoła nie zagrał wesolej pobołki, a na odwachu dołozn nie odbełnił jeszcze sakramentalnych werbów zum Gebet...

Rójno i gwaro na całym ryнку, choć całe miasto na pozór śpi jeszcze. Pod Sukkonicami od strony odwachu w osłonęj piótnem kramikach ustawiają pierniki, ozdóbki na „drzewko“, rozmaite prymitywy, wcale nie wykwinne zabawki i stosy srebrzonych, lub złotych orzechów.

— Dzisz pon, panie Michole chwali się poni „Marcinow“ — strągn ci miałam pylen i myślałom, że mi si już nie trafi kolien wyprządca, a ino wczera skrobideski przyszyło, to ci mi tak wygolly wszystko, że dziś i lo mienzybulołw nie stanie...

— A no — odpowiada pan „Michol“ — chwalił Boga pani Marcinow — ma taki z przeproszynim psyek, że jak go otworzy, toby ci dyobła lo służył niebieskiej namówilo, ni tylo skrobideskow na swoje obwarzonki.

— Niech mi ino pon Michol na psyek nie wydziwo, bo jak spuszczem jadołczkę z guzika, to... panie ładny, panie święty, a nie chołdzież pon do tygo zberznika, a k-pżeż pon u mnie bidnyj gdowy, com sirota po trzech dzieckach ostała — wola doł-j pani „Marcinow“, przerywając kazać pod adresem p. „Michola“, do jakiegoś wyrobnika, zachodzącego do sąsiedniego kramiku....

W. Gawlas **Grodzka 40** **Polecają z własnej parowej Dystrylarni swoje znakomite**
P. Porzycki **Rynek 33** **Wódki, Likieri, Romy, Cognac,**
Arak, Sliwowiec Starke i t. d.

Wre życie po tej stronie Sukiennic, ale po drugiej, koło pomnika Mickiewicza, umajonego lasem osiawiałych śniegiem choinek, kipi jak ukrop w garnku, zanim dłoń kaszy nasypią...

Piernikarze nie stracą. Sprzedadzą dziś, dobrze — nie sprzedadzą, to i tak prędzej czy później towar „pójdzie między naród” — ale „sosynkarze” muszą korzystać z ostatniej chwili, z wigilijnego poranku, aby wyjść na swoim i nie osiąść z choinkami... na lodzie...

— Feliks! pietraście sosynek mom jeszcze przepaskudzić, a polny wsunę „waryaty do doliny” i dynam do domu na wiljom...

— Ja ci ino trzynoście, ale skórkó pomaranczowo to ci tako feralno cyfro, że bym nawet pirszom, niby trzynastom za korune lada żgacowi wybuli, abo za czterdzieści haków jakij morowoyj brzanie zaoferował, no by tylko tamtych dwańoście migiem wyszmarnać...

Hej — bije godzina ósma, wstydliwie spogląda słonko przez chmurki na pomnik wieszca, a między „sosynkarzami” rośnie gwar, wzmaga się ruch...

Targują się zawzięcie. Jedna strona chce ostatnie choinki jak najdrożej sprzedać, korzystając z tego, że, kto musi kupić, ten zapłaci tyle, ile mu się zapiewa, a druga chciałaby je jak najlżej nabyć, myśląc, że wykorzysta sytuację i w ostatniej chwili obniży cenę...

— I cóż za tę choinkę?...

— Dwie korony...

— Dam trzydzieści centów...

— Nie słyszę! Co pani mówi, trzy korony? Jobyń mógł panią wziąć za słowo, ale ja jestym szlochotny chłop i jakim pedział dwie korony, tak jeszcze dziesięć haków opuszczę...

— Szkoła gadania! Przepraszam pana, co pan chce za tę choinkę, jest znacznie brzydsza niż ta, którą targowałam u tamtego pana...

— Brzydszo? Kiej brzydszo, to ino dla pani dobrodziejki dwie korony i pięć haków, jak ciotkę kochom, co z drugiej strony pierniki sprzedaje, ostatnio cenę powiększilem... A może pani dobrodziejka chce tańszom, to służę. Ot galanto sosynka kosztuje no two korone...

— To ma być sosenka? ależ to jakas lysa gałąź, nie sosenka...

— A cóż to poni na lisyń wymysłoz, co pani myślisz, że monż ci też nie wyłysieje? Joka mi! Kupowałoby to, kupowała, ino pieniędzy to nie wyciągoc...

Kupujaca pani, nie czując się na siłach do szermierki językowej, ucieka o jakie trzdziesci krokow i wkońcu po długich targach kupuje za 75 ct. jakąś parodęj choinki...

— Ponie radco! ponie radco! pon radca o mnie zapomniał, a przeciek mi sie we Wile latos kumpali i akurat miałym przyjemność ponie radcy szwimhomoj wykreńcać... Ponie radco kup pon u znajomogo sosynkę...

— Ponie komisarzu. Jak dziodka kochom, kup pan u mnie! Ten żgoc emoje puszcza panu radcostwom, a ino, żeby parę haków wydurzyć...

Minuta mija za minutą; coraz mniej drzewek na rynku, coraz większy gwar, coraz ostrzejsze targi. „Sosynkarze” kupą zgarniają grosz za ostatnie choinki...



WILIA.

Żadne święto nie zostawia po sobie tyle myśli i drogiej wspomnień, żadne nie wbija się tak w pamięć, jak ten dzień najkrótszy w roku.

Jest to święto rodzinne, święto łamania oplatki, dzielenia się sercem, szczególniejszego okazania swej miłości do grom, ukochanym, najmilszym istotom.

Pamiętam, jak z bijącymi serduszkami oczekiwaliśmy przed laty pierwszej gwiazdki, aby usniać co rychlej do kolacy, zwanej od dnia tego wilią.

Pamiętam błogosławieństwa rodziców i obietnicę, że może aniołek drzewko przynieść.

Pamiętam ich rozradowane twarze; ukochani cieszyli się myślą naszej radości, naszego szczęścia.

Nareszcie koniec wieczery. Ojciec zaintonował: „W ślobie leży”, a w tej chwili ręka niewiedzielnia otworzyła drzwi saloniku i okazało się drzewko, pełne

lakoci i oświecone mnóstwem świeczek. Obok szopka z Dzieciątkiem Bożym na rękach Najczystszej Matki, a dalej upominki dla dzieci, krewnych, sług, a nawet dla ojca i matki.

Ach ileż radości i szczęścia, ile wiary mieściło się w serduszkach dziecięcych. Wierzyliśmy święcie w aniołka, który zstąpił z nieba, by sprawić nam tę oczekiwaną, niespodziankę.

szczęśliwe czasy. Błogostawione serca i ręce tych, co aniołka zastępowali.

Później ubierałam sama drzewko, a młodociany umysł przejmował się tą rolą tak bardzo, iż prawie wierzyłam, że mi nadprzyrodzona siła pomaga. A gdy już miałem i odnosiłam ubogiej rodzinie, która nie mogła pozwolić sobie na taki zbytek, a miała kilkoro małusińskich.

Patrząc na ożywione niebieskie oczko, na drobne wyciągnięte radośnie rączka, czułam się szczęśliwą. Odchodziłam błogosławiona, błogosławiąc chwilę, w której te myśli powzięłam. Zrozumiałam serce moje wtedy, że największe szczęście leży w uszczęśliwieniu drugich.

A wilia, pierwsza wilia na własnym gospodarstwie!

Ileż to wspomnień. Ile kłopotów i trudów, aby wszystko wypadło świetnie, aby się nie zawstydziła młoda, niedoświadczona gospożyna.

A te życzenia bez słów, kiedy zarzucałyśmy ręce na szyi, słucha się zamiast życzeń, bicia serca ukochanego; ono więcej mówi, stokrój więcej, niż wszelkie słowa najpiękniej wypowiedziane. Tego chyba żadna z nas nie zapomni. I chociażby życie nie ułożyło się tak, jak wyobrażało sobie serce, wszystkie zale miłką, wszystkie skar-



A. Sokół

Zakład wyrobów nożowniczych
oraz brzytwet własnego
wyrobu, również specjalne
ostrzenie tyczche. — Ceny miśkie.

Kraków,
Grodzka 60.

gi cichną, w dzień wili pamięta się tylko, że się kochało i było kochanym.

Mineły lata... Znowu wilia, lecz jakie odmienna od tamtych. Braknie niejednego z tych ukochanych, którzy przy wspólnym siedzieli stole.

Biorąc opłatek w rękę, przypominamy sobie tych, co przeszli i pomóc zostawili po sobie i tych, którzy z oddali, może myślą ku nam się zwracają. Lży wraz z słowami modlitwy posyłamy za tymi, których już nie ma, a błogosławieństwo i serdeczną lekkość wraz z życzeniami tym, którzy nie mogą przybyć, by się przelaniać opłatkiem.

Jeśli oni przejęci są temi samymi uczuciami, co i my, to dusze nasze połączą się gdzieś w przestworzu i złota sobie życzenia, których usta wypowiedzieć nie mogą.

Niech Dziecię Boże nad nami czuwa,

Niech szczęście zsyła, a ból usuwa;

Błogosławieństwem swem niech nagrodzi

Ten, co dziś w sercach się naszych rodzi.

Do swego Boga.

(Z unickiego Podlasia.)

Wąska drożyna przeciska się przez las zwarty, podziły niłądą sośniną, tworząc między szczytami drzew przedział niezmierny. Gałęzie świerków, na których leżą grube, sopłami obwieszone kłociska śniegu, zginają się pod ciężarem nad tym leśnym przesmykiem, zaledwie oznaczonym dwiema sikami śniegu, które same chłopskie odrzućmy.

Dzień był marcowy — jasny, a mroźny. Teraz, gdy się na zachodzie rozpoczyna zaczyna półmierzch błękitny, nawet zasy, pozalazane dookoła dymu, stają się sypekimi, jak mąka. Na przedziwne czyste przestrzeni niebieskiej, jaka plonie już zorzą wieczorną — las stoi nieruchomo, niby wielki

ekomonas świętyni greckiej; nieznanca drobniutki strącają z wierzchołków drzew dołmuckie pyły śniegowe i płyną między gałęziami, po łał purpurowe, jakby poplątane smugi niekiego dymu, wzbijające się z niewidzialnych kadzielnic.

Cisza tam głucha, nieskończona, śmiertelna.

Drożyna wia odzie stary, zgrzybiały, siwy jak gołąb chłopowina Felek z wnućką Teofilką — poly lichego koczucha za pas zalknął, kił daleko przed się stawia, szeroko rozkacza nogi, sapie i kaszle, lecz nie ustaje, choć mu zacerwieńnięcie oczu łzami zachodzą, choć pot się sączy zmarszczkami zwiędłej, wychłostanej przez wiatr twarzy. Teofilka staje swymi wielkimi butami w śladach dzia-dowskich, co chwilę chudnie na piersiach zawiązuje mocniej i, pomimo, że upada ze znudzenia, dotrzymuje staremuk kroku. Z twogą spoglądają na zorzę, rozniecają się nad szczytami i śpięszą coraz bardziej. Od czterech dni idą tak, krótko odpoczywając przy stopach siana i pustych szponach, nuczając po chatach, zdaleka za wsiami stojących, przebywają puszkowia bezładne, lasy czarne i gluche, brną po zaspach głębokich, po lodach rzeki i stawów, śniegiem przypożronych, pod nogami dzwoniących — idą ledźni, dalekimi a zapadłymi drogami — z pod samego Drohiczyna aż za Warszawęmiasto... spowiedź „uhoćić...“ (odbyć).

Co roku tak chodzą we dwoje — odkąd

Z obrazków świętecznych.



Marcin niesie »Boże drzewko«.

na wiarę cudzą zapisani. Grzesznicy oni wlecy oboje, zdrąjcy oboje...

Stary Felek jeszcze przed »zbrodniami« synowi swe pięć morgów odpiął, wnućki się doczekał, synowę pochwalał i pacierze, pod piecem siedząc, odmawiał już tylko, gdy mu sięagle a niespodziewanie na ruskiego podpisać kazano. Synowi też, wnućce też — całej wsi... Sam arcypop coś do nich gadał, gdy ich wszystkich do gminy zapędzono. Wiesz się oparła.

Pewnej nocy zimowię wojsko naszło, ludo wypędziło z chat na szczere pole, w mroz trzaskający. Trzy dni kozaki po chatach obzobem stali, było różną i niszcząc mienie, trzy dni ludzie stali z odkrytymi głowami na polu, na śniegu, do Boga się modliąc. Wreszcie naczelnik wojskowy wielkim się gniewem zapalił: — dawaj bić! Do naga rozbierali mężczyzn i kobiety, bijąc po koleb a srogo — aż się naród całej wsi zawściecił i jał się rozbiierać sam, pod baty kłaść sam, pokotem; aż się Felków syn z pięćmiami podsunął do naczelnika, do Golońskiego... Dopiero nastal sądny dzień!

Bili tego Leona nahałkami na śmierć, w szcziun, szmaty z niego zwlekali, naczelnik ostrogami grzbiel obnażonemu, na śniegu, we krwi leżącemu szarpał, wrzeszcząc w za-

pamiętałości; podpiszys!

Na nie!

— Ni, ni, ni... szeptał tamten.

To go umierającego dźwigać kazal, twarzą do siebie obracać i pytał:

— Ty ruszki?

— Ni — Polak, na polskiej ziemi się urodził... Tak i uswierzył, szepcząc do siebie: ni... w Siedlczce, w szpitalu.

Gdy wzięli wnućkę Teofilkę bić — Felek nie wytrzymał; podpisał duszę swoją i wnućki na złą wiarę. Stare u niego było serce dziadowskie... Jak liść dygotał, u nóg Moskalowi się wódk, przyswyo butów calował — aż podpisał.

Otdąd rok rocznie przed Wielkanocą idą Bogu się kając za zdradę. Dziad taką drogę zna, gdzie nietylko żandarma, ale człowieka żywego nie spotkasz.

Jest daleko, za Warszawą — miastem, kościółce małeńki, stary; ksiądz tam jest miody, światobliwy a miłosierny. Oczy u tego księżyka we łzach, słowo ciche, a łukie mądre, a takie słodkie!

Przyjdą w nocy, zastukają, dziać przez szybkie poszepe — wnet on ich boczną furtką do kościoła prowadzi, spowiedzi słucha, a sam płacze, serdeczny, słozami gorzkimi. Potem wszyscy krzyżem leżą, aż

Zerandole, palniki, słatki, e-lindry, umbry oraz wszelkie przybory do lamp gazowych — Kłosesty pokojowe, hermetycznie zamknięte; spłuwaczki wodne, piece i kuchnie kaflowe i żelazne.

poleca **J. MEISELS** Kraków,
Szweska I. 8. Telefon Nr. 163.

Skład pieców kaflowych, materiałów budowlanych i technicznych. 246

Wszelkie materiały budowlane. Specyalne sztukaterie na sufity i ściany, tapety stary i żaluzje. Urządzenia wodociągowe, łazienki, klozeta i umywalnie. — Paletniska oszczędnościowe „Vesta“

do rannego światła. Gdy odchodzą, nauce ich ten sługa Boży zawsze jednakowo: milujcie nieprzyjaciół wasze, milujcie nieprzyjaciół wasze...

Nim słońce wejdzie, nim się ludzie pobudzą, już oni od miejsca tego daleko... Teraz oto, gdy dzień się szybko nachyli, spieszą już co tchu, aby na wiadomy dziadów nocleg trafić. Las rzędnie, otwiera się pole czyste, śniegiem równo zasłane, bezładne, dalekie, bezmierne.

Na skraju lasu Felek przystanął, oczy dłońią od blasku nakrył, z nogi na nogę przestępując, wargi mu drżały. Pola tego on nie zna, chałup tu kilkoro powinno stać pod lasem...

— Obce pole... szepce do siebie w twórze. Na środku pustkowi wiatr wzdyma sypkie bryłki śniegu, to je rozmiata, to wieje, jak zboże szuflą, to cały obszar przestworza ciągnie za sobą, jak obrus, to go daleko, daleko lekkiem w górę podrywa, to jakby w falach dymu do końca do końca leci.

— Zbiłądź ja, stary głupiec, hej! — mówi cicho, w tył zsuwając czapkę.

— Za tym torem chodźmy, dziadku...

— Za torem...

Rusają znowu i brną po kolano. Śnieg w polu gębą leży, wiatr *łuty*, burza idzie. Byłinki zeszołotnie, suche, cieniułki dziedniegdzie nad śniegiem stają, kiwiają się w wicherze żalostnie, jakby nad tą dziewiczą zawodziły, jakby za nią wstęwały: ej, ej... Tarnina, od lodu i sopli błyszcząca, badyle głogu czepiają się jej spódnicę, jak ręce miłosierne, co chcą zatrzymać...

Buty obloju przemokły do dna, nogi kośnięcia, tuhu brak.

— *Iaz ty, wnużeko*, jak nas ten wiatr, moskiewski sługa, od Boga odpędza — mamie półtorozmiałe dziadomwa.

Nagle coś dudni i wrę głucho za nimi; to wicher w las uderzył, i zakolysał się las, zaszlekał... Teraz burza w nich bije, szmaty rozmiata, w oczy garściami śniegu, ostrego jak łtuczono szkło ciska. Chwilami, jak żywy silacz brzemiona śniegu z miejsca na miejsce przerzuca, zdziera go, aż do gruntu nagiego i fryga wysoko — nad las.

Kamień tam był wielki na polu, do niego się dowlekli, usiedli odpocząć...

Noc zesłała nagle ciemna. Burza w niej wre — długo, długo... Czasem zniękała ucinie, wówczas z wysokości niebieskiej pada na oblicze pustkowi blade, zimne, znikome półświatło miesiąca, dotyka lodowatymi promieniami przylotnych do siebie, skręplonych, śniegiem przysypanych głów, zimnych oczu otwartych i lez na rzęsach wiszących, co się w sopie lodu ścięły...

Gdy wstaje i plonie zorza poranna, znowu na równinie cicho, tylko z wierzchołków drzew niewidzialne podmuchy strącają pył lekki, śniegowy i plynie niby biały dym znikomy, wzbijający się z niewidzialnych kazielnic...
M. Zych.

Satyry Płaskowskiego.

Sława dziennikarska podobna jest do aktorskiej. Póki ten, co sily ducha swego na usługi bibuly dziennikarskiej oddał, żyje — póty to co nieraz krwią serca własnego

na papier przelewał i ogółowi na pastwę rzucał, znane jest, cenione i omawiane. Gdy jednak czelek taki, sily strawiwszy, w grobie zimnym legnie, z nim razem i dzieła jego w grób zstępują, niktą w morzu zapomnienia. Grobem dla nich są foljanty czasopism, do których po przeczytaniu nikt więcej nie zagląda, które nawet dla archeologa znaczenia mieć nie będą, bo papier w nich żył kruchy, by wieki przetrwał, jak pergamin, papirusy lub tablice kamienne.

Ileż to talentów wybitnych, dusz ognistych, pracowników zasłużonych przepadło w ten sposób dla potomości?

Imiona ich przebrzmiały i nie o nich nie wspominano, prócz może zardzewiałej tablicy trumiennej, butwiejącej na grobie zapadłym. Dobrze się więc stało, że jedno z imion takich potomości oddano, że grobu przyjaciół zmarłego w roku 1899 Włodzimierza Płaskowskiego, satyryka i humorysty, co przez lat cały szereg społeczeństwu, karząc je sprawiedliwie, śmiać się kazał — część przynajmniej plodów jego ducha, zebrawszy w jedną całość, drukiem ogłosiło.

Wybór ten satyr Płaskowskiego, dokonany przez Władysława Buchnera i Brunona Korolyskiego z roczników „Kurjera świętecznego” i „Muchy”, zapożyczony przedmowa pióra Edwarda Lubowskiego, pojawił się na półkach księgarskich.

Działalność Płaskowskiego nader trafnie streszcza w przedmowie autor „Nietoperzy” temi słowy:

„*Il ne cherchait pas la lestolie*, t. j. nie szukał drobnej intrzygancjki, polkarskiej przyczyni we wszystkim, lecz chłostał szkodliwy eel, ukrytą, ko dobrze osłoniąca a brydząca intencję, karcił nasze wady narodowe, a jeżeli stworzył czasem karykaturę, to była ona taką, jaka być powinna, t. j. przesadą logiczną jakiegoś rysu naturalnego człowieka. I wogóle postąpił od dar bawienia, który nie obraca wszystkiego w drwinę, ale, pobudzając do śmiechu, pobudza i do zastanowienia, do zbadania pobudek czynu, który wywołał ten żart karcący.”

Na chybił trafił otwieramy książkę. Znajdujemy bajkę: „Myśl i forma”.

„Pewnemu, który czuł w sercu zapal Przeszła myśl świeżna do głowy, więc bez namysłu za pióro złapał

I spłodził wierszyk lokciowy”.

„Z tągąswoją pracą idzie przed sędzię”, a ci orzekają, co następuje:

„Myśl, trzeba przyznać, jest czystej wody I pełna wielkiej zalety,

Lecz w twojej pracy, człowieku młody, Brakuje formy, niestety!”

Biedzi się więc poeta zawzięty i po wielu latach dochodzi do wprawy w formie.

I zów „z tą piękną formą biegnie przed sędzię”, a sędziowie, „zbrojni w miny surowe”, wydają wyrok:

„Forma wspaniała! — nikt nie zaprzeczy, Wziąwszy dwie wiersze na szale,

Lecz całą pracę jest nie do rzeczy, Bo myśli niema w niej wcale”.

Czy się nie zdarza tak w życiu? Ale oto przewracamy kartkę:

„Jakże zdrowie?” — pyta dziada ugrzeczniony [dział,

Myśląc w duchu jednocześnie: żebyś dybala [zjadł!

W dwuwierszu scharakteryzowany dosko-

nale fałsz naszych stosunków codziennych. Inny wierszyk, z innej strony rozpatruje do- wocnie tę samą sprawę:

„Porządny każdy pragnie być od frontu, Można to spotkać co k roku, X wiersz jest czysty, lecz, gdy zrobi głupstwo albo małeńkie z sumieniem przekupstwo, Czyny to zwykle — na bok!”

Maż, który ludziom sypie wór moralów

(Jak chłop koniowi obroku),

Lubi posłuchać wesolej fanfary, Ustami dotknąć zakazanę czary,

Ale w sekrecie — na bok!”

A chociaż rzuca gromy jowiszowe

Z wielkich oburzeń podskoku,

Te ludzkie drogi są niesprawiedliwe, Sam jednak dąży na te ścieżki krzywe,

Lecz manowami — na bok!”

Ostrą, choć zasłużoną satyrą tego odłamu prasy, który, zardziejając pismom innym powodzenia, pragnie zdobyć sobie reputację i abonentów wymyślaniami na wszystko i wszystkich, znajdujemy w wierszu: „Wymyślajmy sobie”.

Mężowie, zdradzający żony, małżonki, zajęte strojem i zabawami, fanfanoni, błyszczący sztychem udanym, fałszywi poczciwcy, nepotyzm, lichwa, życie nad stan — wszystko to wierszem ciętym, dosadnym, pełnym zdrowego humoru ilustrowane jest w tym zbiorku.

A wszystko aktualne dziś, jak przed laty kilku lub kilkunastu. Naprzykład dwa z „Siedmiu grzechów warszawskich”:

Czy się to opłaci?

Każdy z nas myśli i marzy o złocie, Chciałby odrazu zdobyć tubli krocie, Lecz miernym zyskiem mało kto się cieszy I grosz za groszem niepotrzebnie traci. Oto grzech pierwszy, którym każdy grzeszy: „Czy się to opłaci?”

To się jutro zrobi!

Niechaj się zjawi nowość byle jaka, Bięgniemy wszyscy oglądać biedaka; Do zabaw nigdy chęci nie brakuje, Lecz chęć do pracy nie bardzo nas zdobi, Oto grzech czwarty, co wszystkim smakuje! „To się jutro zrobi!”

Czy nie aktualne?

Dziś więc, jak przed laty w „Kurjerze warszawskim”, „Kurjerze świętecznym” i „Musze”, „Satyry” Płaskowskiego zająć i zabawić mogą szczerze, skróciło niejedną chwilę znużenia lub nudę.

Uznanie w końcu należy się zacytowanym przyjaciółom zmarłego humorysty za wyborną szatę, w jaką „Satyry” odziali. B

Z LITERATURY.

„Album znakomych Polaków”.

Człowiek zwyczajny, bez względu na jego pochodzenie, na jego stanowisko społeczne i towarzyskie, bez względu na to, czy to będzie szary robotnik, walający się w brudzie nędzy i poniewikry, czy też błyskotliwą ramą dostatków otoczony bogacz, żyje wyłącznie tylko dla siebie, dla swoich osobistych, najbliższych interesów. Wyrasta, jak

Pracownia rękawiczek, LUDWIK SYSŁO Kraków ul. Mostowa L. 12, bandaży i szelek pod firmą dawniej ST. JAŚKIEWICZ, (stara tramwaju) poleca swe wyroby z najlepszych materyałów. Specyalność: Rękawiczki Glacé

roślina z takiej lub innej gleby, rozwija się, kwitnie, rozpuszczuje swoje nasienie, widnieje, widnieje i umiera, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. Jeden żył wygodnie, przyjemnie, drugi bożyłak z losem, ale jeden i drugi — tylko żył i zgasił.

Alę oprócz tych jednostek rzeczywistych posyła Opatrność na ziemię natury szerszego zakroju, przeznaczone do służby publicznej Tacy „dzwonicy” niepracytujący, nie myślący zwłok o sobie, wpatrzeni od lat najwzrostniejszych w dzieje ludzkości, badający skrzętnie w dzieje swojego narodu, rodzą się, przychodzą na świat z duszą ofiarników. Poświęcają oni życie swoje nie celom osobistym, nie pogoni za własnym szczęściem, nie budowaniu własnego gniazda, lecz sprawie owych jednostek przeciętnych, które nie biorą udziału we wspaniałym dramacie kultury. Chcieli chcieli inaczej, nie mogą. Głęboką ludzkość przypiął im skrzydła do ramion, wzeszczył w ich serce miłość prawdy, dobra, piękna, nerwy ich uczynił wrażliwymi na ból i cierpienie cich. Chocoby nie chcieli, muszą służyć dobru milionów, bo takie ich przeznaczenie, bo na to się urodzili.

Oto uczyony. Lata chłopięce, młodzieńcze i dojrzałe przeszły mu bez żadnej uciechy ludzkiej. Spędził je, pochylony nad księgą, zamknięty w klasce szał szkolnej, auli uniwersyteckiej, gabinetu. Gdy dzień miał godzin za mało, dopomagał sobie nocą. Ilekroć zastawał go szary świt nad pracą życia w rozumieniu pospolitem nie użył, bo nie miał do tego czasu. Ale z otwórców jego trudu, jego nocy bezsennych korzystają krocie.

Oto poeta, literat, artysta. Gdyby był użył swoje zdolności, swoją zręczność i pomysłowość w inny, praktyczniejszy” fach, w handel, przemysł, advokaturę, byłby oplaywał we wszystkie dary, jakie ziemia dała, jej zręcznym i ruchliwym. Ale on miał od powicia w duszy swojej jakiś ideał, jakąś marę ideału i gonił za nią marą, uświślał ją pochwycić, wcielił, zaklął w plastyczne formy piękna. W pogoni tej stęrgał zdrowie, struł się jadem rozczarowania, ale miliony „filistrów” korzystają z jego bólu, karniując się szlachetnym wrażliwaniem, którego czerpią tylko z jego łaski.

Oto wódcz, obywatel, kapłan filantrop, działacz społeczny... Zdrowie swoje, majątek, czas, najserdeczniejsze uczucia, najszlachetniejsze chęci, całe życie swoje niesli na usługi nieswiadomych, biernych mas, pracowali dla każdego, za każdego, kto tylko do nich rękę wyciągnął, myśleli o wszystkich, okrom o sobie! Ci, dla których pracowali, myśleli, czuli — nie wiazałi ich nieraz posiadaniem o karierowiczostwo, krzywdzili ich oszczerstwem, lekceważeniem, polikozowali ich obelgą, a oni robili ciagle swoje, to, co im wskazywało sumienie obywatelskie.

Za trud, za ból, za pracę cóż daje społeczeństwo swoim uczonym, literatom, artystom, wodzom, obywatelom? Czasem wynagradza ich hojnie, ale to bardzo rzadko. Zwzylke liwyają nagrodę zasłużonych: uboga starość i zapomnienie. Nowe pokolenie przychodzi i spycha weteranów z piedestału, aby zrobić miejsce dla siebie. Lecz chwilo-we lekceważenie mija i sprawidliwości dziejowej staje się ostatecznie żądosc.

Takim pomnikiem wdzięczności narodowej jest „Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek XIX w.”, wydane przez p. M. Chelmońską. Czy to nietylko wydawniczy, lecz i obywatelski i dlatego należy się mu gorące uznanie.

W pracy — koto tego dzieła współdziałali: pp. Szymon Askenazy, Bronisław Cielebowski, Samuel Dickstein, Wawrzyniec Benzelski, Roman Engeström, Zygmunt Gloger, Kazimierz Głusiński, Józef Kronbach, Antoni Malecki, Roman Plenkiewicz i inni. Główną odczułą i głębokich myśli pełną porządową napisal Stanisław Kziemiński.

W r. z. wyszedł tom I „Albumu”.

Obecnie zaś mamy przed sobą następną wolumen szacowne wydawnictwa.

W obu tych tomach znajduje się koto 150 życiorysów. W ięc mamy biografie wielkich wodzów (Poniatowski, Tadeusz Kościuszko, Józef Bem, Ignacy Prądziński, Władysław Niegołowski, Ignacy Łyskowski, Kazimierz Kantak), publicystów (Franciszek Dobrowolski), przemysłowców (Leopold Kronenberg), historyków (Baudko-Słężyński, Julian Bartoszewicz, Lelelew Jarochowski, Lisak, Maciejowski, Szajnoch, Morawski, Fafiński), poetów (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Feliksiński, Goszczyński, Lenartowicz, Ujejski, Pol, Romanowski), prawników (Helcel, Hubel, malarzy (Malecki, Gierymski), lekarzy (Chłabiński, Majer, Giesztowt), muzyków (Chopin), zasłużone obywateli (Emilia Szczaniecka) i t. d.

Każdy życiorys zdołi porzet zasłużonego, przyczem więkoscą wizerunków stanowi prawdziwe dzieła sztuki.

Potrzebaż zalecać takie „Album”, potrzebne, posiadane w każdym domu polskim? Zda się, że nie. Poleca się ono samo. Wystarczy zwrócić uwagę publicznosci na to, że już upuściło prasy drukarskiej.

Byłoby dobrze, gdyby p. M. Chelmońska doprowadziła swoje „Album” do chwili ostatejnej. W ten sposób napiewnomie „Album” dawaloby zaiste pełny obraz cywilizacji naszej XIX stulecia.

Lecz takie wydawnictwa są bardzo kosztowne, wymagają dużego nakładu pochłaniają mienie. Przeto godzi się, aby publicznosci „Album” poparla, od powodzenia bowiem dwóch pierwszych tomów zależy jego ciąg dalszy.

Wieszcz na gwiazdce.

Siadło do pióra

Dziecię muz.

Huczy wichura,

Szczybie mród,

Leci przestworzem

Biały śnieg,

Kra plynie łozem

Srebrnych rzek.

Więc... by na „gwiazdce”

Grosza zbic,

Zimowych rymów

Przędnie nid.

Z rzyżny swej sofy

Patrzac w świat,

Wpłidł w śnieżne światy

Zręby chat;

Powiał koroną

Białych drzew,

Nędzarzy łona

Ubał w śpiew;

Zarzucl śniegiem;

Ciemny las;

Pomknął kułigiem

W dawny czas;

Puścił sanice;

W biały lan

Schwycił skrzypiec...

Dalej w lan!

Roje taneczek,

Młodzi cma,

Dudni oberek;

Hej! he! ha!

Wywyj z nogi;

Diarski wieszcz...

Wiem... losie srogi!

Lunał deszcz,

Splynęły śniegi,

Jak iza z lic...

I wieszcz na „gwiazdce”

Nie miał nic.

K. Laskowski.

Notatka dziennikarska.

Zabawą satyrę prasy francuskiej podaje „Figaro” paryski.

„W uniwersytecie berneńskiej utworzono katedrę dziennikarstwa” (Wiadomości Bernejskie).

Professor dziennikarstwa zadal słuchaczom swym temat następujący do obróbenia:

„Panna Suzette z teatru Hostilités zgubiła mi ułicy Rivoli małą sukienkę wasy Lulu, zowiącą się Pelletane”.

Każdy ze słuchaczy obowiazany był notatkę powyższą obrócić na ułtek czterech dzienników o rozmaitej barwie polityczno-społecznej i rozmaitego formatu.

Poniej podjemy wypracowanie, któremu przyznano nagrodę pierwszą:

Dziennik światowy tak pisze:

„Panna Suzette, wybitna artystka z teatru Hostilités, zgubiła w drodze z teatru do mieszkanika, gdzie oczekiwali na nią mają z siedmiorgiem dzieci (sierzniach blondykonów) — młodą sukienkę rasy t zw. Lulu. Lulu! przystem nadmienić, że arekyskie Sardyni podziwiali niedawno piękność tego zwierzątka Pelletane — tak nazywa się sukienka — jest darem króla Boini, który ofiarował ją własnościerze uroczej arysty podczas audiencyj w pałacu królewskim Balbeck”.

Więki dziennik polityczny:

„Bez względu na stan sfer wyższych w Bernkach, sfer, których równowaga — nie cofamy się przed wypowiedzeniem tego — będzie wkrótce naruszoną silnie; bez względu na stanowiska nasze, które skłania nas ku dalszemu wykreślowaniu — musimy zaznaczyć stają, jaka ponioła panna Suzette z teatru Hostilités. Sukienka ja Pelletane, z rasy Lulu, znika bez śladu”.

Dziennik mocno polemiczny:

„Znow skandal!

„Rouvier akkompromitowany!

„Przewidywane aresztowanie prefekta poli-Lépine’a”.

„Nie wystarczają już złodziejstwa w miniaturach. Kradnie się już obecnie na drogach publicznych. Wczoraj, na ulicy Rivoli, zgraja łobuzów napadła na pannę Suzette i wydarła małego pieśka. Minister deficytu przypatrywał ze swego okna temu rabunkowi, pełen żadów

Pierwszorzedna Pracownia Sukien męskich LEONA GRABOWSKIEGO

156

Właściciele firmy G. Grabowski.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład materyj głównie angielskich. **ROBOTY** w zakres krawiectwa wchodzące wykonywa z wielką dokładnością według żurnali angielskich i francuskich i amerykańskich.

KRAKÓW.
ul. Szpitalna 1. 36.
(vis à vis Teatru).

lenia Jutro podamy klucz tajemnicy i wymienimy wszystkie nazwiska. Precz z maskami!

Diennik literacki:

„Bielesza od olśniewająco białej powłoki śnieżnej, której nie dotknęły jeszcze różowe promienie poranku, przesuwająca się milutka Suozon-Somien — żywa gracya — skracająca płaszyna — przez ulicę Rivoli. Za nią biegną truchomicznym drobnutką, zabawną, rozkoszną pociaccia Pelletane. Biegnie jednak zbyt szybko stworzonko milutkie o nosku trufłowym i zgubiła biedna Suzette piasek swą wierzną”

A oby napisał nasz Kuryer, gdyby „fakt” stał się w Krakowie? Nam się zdaje, że przeszybnął do porządku dziennego i nad panną Suzette i nad jej suką Lulu i w tem fatalaby nasza wyższość nad prasą paryską.

Z WENEZUELI

Piękny to i bogaty kraj Wenezuela, zajmujący najdalej na północ wysuniętą część Ameryki południowej, obłany morzem Karaibskim, a przerniętą jedną z największych rzek na świecie, Orynokiem. Zajmuje on powierzchnię prawie cztery razy większą, niż Austro-Węgry i mieści w sobie, skutkiem wzniesienia się terenu od brzegów morskich ku środkowi ładu, rozmaite klimaty, począwszy od upalnego podzwrotnikowego, aż do umiarkowanego. Przypada hojnie obdarzyła Wenezuelę*). Wnętrze ziemi kryje tam obfitość kopalni, jak złoto i miedź, powierzchnia, pokryta miejscami przez buczewice i lasy, rodzi najlepsze kakao, kawę, indygo i drzewo chinowe, żywi zaś stada pięknych bydła i koni, nieustępujących słynnym meksykańskim „mustangom”. Jednego tylko brak Wenezueli — ładu, na tak wielkim bowiem obszarze mieszka tylko niespełna 3 miliony mieszkańców. Procent ludzi białych, czystej krwi, jest wśród nich bardzo niewielki. Olbrzymią większość tworzą rasy mieszane, na które złożyły się: tubylcy Indyjanie, Murzyni, niegdys jako niewolnicy — prowadzeni, wreszcie Hiszpanie, pochodzący przeważnie z prowincji baskijskich i z Katalonii. Ludzie, pochodzący z krzyżowania się tych rozmaitych ras, noszą nazwy: mulatów, kreolów, mestydów, kwarteronów itd. Cera jednak jasna stanowi w Wenezueli, podobnie jak i w innych krajach Ameryki południowej, cechę arystokratyczną. Nie przesadza to przecież, że ludzie wszelkiej barwy osiągają najwyższy nawet urząd republiki, t. j. prezydenturę.

Wenezuela, będąca ojczyzną sławnego Bolívara, który w drugim dziesiątku ubiegłego stulecia pierwszy podniósł sztandar buntu przeciw panowaniu Hiszpani, dzieli podobne losy z innymi republikami południowo-amerykańskimi, a mianowicie przechodzi jedną rewolucję, za drugą wraz z nieodłącznymi od nich wojnami domowymi. Jak niekorzystnie wpływa podobny stan rzeczy na rozwój społeczny i ekonomiczno-finansowy kraju — łatwo się domyślić. Urzędnicy są sprzedajni i wyzyskacze, oświata stoi na bardzo niskim stopniu.

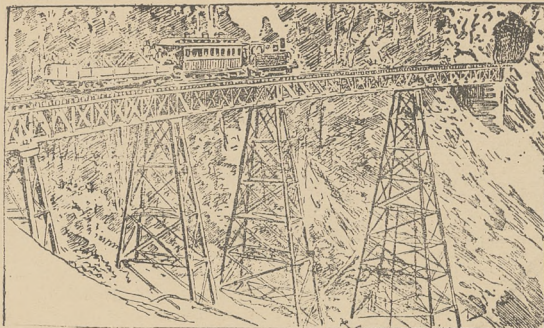
*) Po hiszpańsku *Yenuesela* tyle co „mała Wenecja” — zważę te krajoży, o którym mowa, nadałi towarzysz Ameryka Papiacu, który po raz pierwszy urzeził z brzegów morza Karaibskiego, zbudowaną na pacy osadę, przypominającą im Wenecję.



niu, handel zagarnęli w swe ręce Niemcy, Anglicy, Włosi i Francuzi, a że ludność lubylcza odznacza się kolosalnym lenistwem, przemysł w Wenezueli nie istnieje. Z pomiędzy urządzeń państwowych jednym z ciekawszych jest armia wenezuelska (patrz rycinę), licząca na stopie pokojowej trzy tysiące z czemś szeregowców i pięciu (3) generałów. Podobnie zorganizowana jest marynarka. W szeregach znajduje się zbieranina wszelkiego rodzaju, wśród której przeważają złoćnicy, co odbył już karę za swe zbrodnie. Użytek obuwa jest tylko tolerowany w armii wenezuelskiej.

tak, że kupy z Caracas wolą nieraz przesyłać swe listy do La Guayry przez Indyjanina, znającego ścieżki górskie, niż za pośrednictwem kolei.

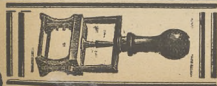
Caracas liczy około 60 000 mieszkańców, jest ładnie zabudowany i posiada bardzo zdrowy, choć dość gorący klimat. Mieszkańcy jego odznaczają się gościnnością, dobrymi formami towarzyskimi, w których przeważa tradycja dawnej „granderzy” hiszpańskiej i zamiłowaniem do zabaw i uciech hałaśliwych. Kobiety są nadzwyczaj piękne i tylko w najniższej klasie zajmują się jakąś pracą, lub gospodarstwem domowym.



Nieprzebrane skarby przyrodzone kraju dotąd nie zostały prawie wyczerpane skutkiem braku komunikacji. Istniejących kilka niewielkich linii kolei żelaznych zbudowali Anglicy, lub Niemcy i teraz z bronią w ręku domagają się opłaty procentów od kapitałów, na ten cel wyłożonych. Jedną z najważniejszych interesujących linii jest ta, która wiąże port La Guayra z stolicą kraju Caracas. Trasa kolejowa, począwszy od brzegów morskich, wznosi się ku stolicy, położonej o 1800 metrów wyżej, za pomocą mnóstwa serpentyn (patrz rycinę). Pociągi kursują bardzo wolno skutkiem tego,

Wogóle Wenezuelczycy posiadają wady i przyroty wszystkich ludów, pochodzących od krzyżowania się z rasą łaćską. O wadach wspominaliśmy, do przymiotów trzeba zaliczyć gorący patriotyzm, którego dają dowody, zapominając o waśniach domowych, a stojąc, jak jeden mąż, wobec zewnętrznych nieprzyjaciół. Niewiele to oczywiście pomoże Wenezuelczykom, bo wcześniej, czy później, zgnieść ich musi przewaga kultury i siły anglo-saskiej, lub germańskiej, historyja jednak zapisze fakt, że słaba republika wenezuelska nie padła na kolana już po pierwszych strzałach ani przed Edwardem

Wyrób stempili kauczkowych
JÓZEFA FISCHERA KRAKÓW, ul. Grodzka 1.62.
 poleca swoje wyroby po umiarkowanych cenach,
 Specjalność! **DRUKARNE DOMOWE** począwszy od 70 halercy.



VII, ani przed cesarzeni-mową, czego się spodziewali spekulanci europejscy, co umieścili swe kapitały w przedsiębiorstwach „grindowanych” w ojczyźnie Bolwara.

Z opłatkiem.

Przychodzący po raz pierwszy z opłatkiem do naszych Czytelników. Łamiemy się nim serdecznie i szczerze.

Chrystus Pan przyszedł na świat, aby ludzi odkupić, objąć ich z miłością w ramiona Swoje, głosić ich równość wobec Boga i między sobą.

Obchudzą zatem pamiętkę Jego przyjsia, święcimy wielkie zasady miłości i równości.

A jeżeli każdemu narodowi, to przedewszystkiem naszemu miłość jest potrzebna, konieczna. Zbyt wielu mamy takich, co nas nienawidzą, co pragnęliby naród polski wymazać z pomiędzy żyjących, abyśmy jeszcze pomagali im własną niezgodą. A równość, toć to powołanie wszystkich do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny.

Dla tych w wszystkich założyliśmy pismo nasze.

Pragniemy przedewszystkiem służyć tym, dla których los jest macuchą, którzy ciężką, mozolną pracą zdobywają sobie suchy kawałek chleba. Ich organem być chcemy, dla ich dobra pragniemy pracować.

Chcemy stać w obronie słabych przeciw silnym — rzucić do serca nasiona sprawiedliwości i miłosierdzia.

Nie oddaliśmy się w służbę żadnemu stronnictwu, żadnym ludziom. Nasze stronnictwo — to ogół, to naród — „nasi ludzie”, to ludzie uczciwi, ludzie pracy, dobrzy obywatele.

Na ich poparcie liczymy, z nimi dzielimy się dziś z opłatkiem...

Służba narodowi a nie sobie, miłość bliźniego, ukochanie wszystkiego, co piękne, dobre, szlachetne, niech będzie naszym wspólnym hasłem — a jeżeli nie my sami, to dzieci nasze doczekają się owoców z tego posiewu. I stanie się „chwała na wysokościach Boga, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Pierzchnie samolubstwo, przepadną w otchłaniach złości i niezgody — bo będzie z nami Bóg, „Pan niebiosów niezwalczony”!

Redakcja.

Ziemię polską.

— Podczas pobytu pary cesarskiej w Poznaniu, rozdawano w wielu szkołach uczniom broszki z portretem cesarowej. Pewna uczennica, Polka, z Inowrocławia rzuciła broszkę taką na ziemię i knopowała. Za to skazano ją teraz na dwa tygodnie więzienia.

„Ostmarkenerin” w Gdańsku rozsyła do kupców i przemysłowców niemieckich następujący list:

Szanowny Panie!

W polskich gazetach, wychodzących tutaj, ewent. w... znajdujemy adons z podpisem szanownej firmy pańskiej; zapewne umieszczony on został przez biuro ogłoszeń bez pańskiego zezwolenia. Uważamy za nasz obowiązek, poprosić pana o wzięcie następujących wyświadczeń pod rozważę i odpowiednie zastępowanie się.

Polaka prasa polityczna, do której ów organ należy, nie powstała wcale z żadnej uprawianej potrzeby ludności, lecz z potrzeby agendy ze strony narodowych Polaków (*Nationalpolen*), których ostatecznym celem jest odebranie dzielnic od państwa pruskiego i wskrzeszenie państwa polskiego. Każdy Niemiec, który abnowaniem lub ogłaszaniem popiera polską prasę, daje pomoc szarżom tej narodowo-polskiej agitacji i popiera sposób walenia, który posługuje się niemożliwymi wyrażeniami — n. p. „Gazeta Gruzdyńska” nazwała Prusaków „morowem powietrzem” (*Pestluft*) — przeciwko Niemcom, rozróżnia niewiadomo przeciwko wszystkim, co niemieckie i stała się obrońcą niemieckiej kultury ekonomicznie i społecznie zniszczyć. Dlatego prosimy pana nadal nie umieszczać ogłoszeń w polskich gazetach.

z powstaniem

Zarząd grupy miejscowej w Gdańsku
Bischof, Ackermann, Münsterberg, Dr. Otton Schulz, Dr. Fischer, Rodonacker, Wadekind.

KRONIKA.

Kraków, 24 grudnia.

Kalendarzyk. Dzisiaj: Wigilia, Adama i Ewy. Jutro Boże Narodzenie. Pojutrze Szczepana p. m.

Dzisiaj o godz. 8 rano 6° C. zima.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Balladyna”.

W piątek o godz. 1/3 3 po południu: „Kościszko pod Racławicami”. — Wieczór o godz. 7: „Wilhelm Tell”.

W sobotę: „Pamiętniki szatana”, kom. w 3 akt. ze śpiewami Arago i Vermond. (Jubiluszowy wieczór Juliana Jędręgo).

W niedzielę o g. 3 po południu: „Wesele”. Wieczorem o godz. 7: „Pamiętniki szatana”.

Od wydawnictwa.

Cheć zadostę uczynić życzeniem powszechnie przez naszych Czytelników wyrażanym, powiększyliśmy znacznie z dniem dzisiejszym rozmiar i format „Kuryera Krakowskiego”. Daje to nam możność wprowadzenia

działów nowych i ożywienia dotychczasowych.

Po ukończeniu drukujących się powieści, co nastąpi w ciągu paru tygodni, rozpoczniemy druk powieści oryginalnej, pióra jednego z naszych najznakomitszych powieściopisarzy.

Pomimo znacznych wkładów, jakie pociągnęły za sobą wprowadzone zmiany, prenumerata „Kuryera” pozostaje ta sama, co przedtem. T. j. w Krakowie miesięcznie 1 korona, kwartalnie 3 korony, na prowincyi miesięcznie 1 korona 40 halerczy, kwartalnie 4 korony.

Numer pojedynczy kosztuje 3 centy.

Dalszego ciągu powieści drukowanej w naszym piśmie nie dijemy w dzisiejszym nrze, chcąc, aby numer ten jako gwiazdkowy stanowił osobną całość.

„Głowa z Malego Rzysku” urządził dziać b. m. dla swoich gości w kuchni krakowskiej, obok herbaciarni, wigilię z opłatkiem po 10 hal. od osoby.

„Opłatek” w Sokole. Dorocznym zwyczajnym urzędził wigorzą nasz Sukłd trzycyjny opłatek dla członków i zaproszonych gości. Festę wigilijną rozpoczął kapłan Sokola, ks. Anioł, piękna, serdeczna przemowa; w gorących słowach przebiegł smutnie dzieje naszego narodu i zakończył życzeniem, aby nam kładły przy miłości i zgodzie lepszą dnie zająsłamy... Gdy po podzieleniu się opłatkiem zasiadnięto do stołu, popytali się toasty; wzięto miód p. red. Konceptski zdrowie miasta; dr. Rowiński zdrowie posłów; dr. Z. Balicki — zdrowie pracy; pos. Rotter — w ręce ks. Anioła — zdrowie duchowieństwa; pos. prof. dr. Jaworski — zdrowie naszego dzielnego Sokola; dr. Wojciechowski — zdrowie pań; dyr. Dąbrowski wniósł toast za zdrowie uczestników walk za Ojczyznę, za co podziękował odpowiednią przemową druh Fruk Piasecki. Na ostatku wniósł przez Sokola, druh Turaki, nasze szczerze staranie się „kochaćmy się!...”

Całe zebranie nosiło charakter nader serdeczny i sympatyczny. Po kolacyi przy „choince” odpiewano kilka koled, następnie odbyła się loterya fantowa.

Zabawa w goscinnej sali Sokola trwała do późnej nocy, wśród miłej pogawędki i przy dźwiękach doskonałej orkiestry sokolej.

Odczyt Włodz. Tetmajera o zyczojach ludowych w dniu Bożego Narodzenia, zapowiadany na wieczór w Kole art. literackim — nie odbył się z powodu, iż prelegent miał wyjechać do Warszawy.

Na dom Matejki ofiarowała hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka 800 kor. z przeznaczaniem na wykończenie wewnętrzne Muzeum, tam się mieszcząco.

Jubilusz Juliana Jędręgo, aktora trupy krakowskiej, odbędzie się w sobotę 27 b. m. Daną będzie w ten wieczór 3-aktowa komedia Arago i Vermonda p. t. „Pamiętniki Szatana”.

Rozprawa apelacyjna. W tutajszym sądzie karnym pod przewodnictwem

NAJODPOWIEDNIEJSZE PODARNI
polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski

Skład papieru Rynek 8 Kraków

Na Gwiazdkę

p. wiceprezidenta dra Juliana Morelewskiego odbyła się dzisiaj rozprawa apelacyjna wskutek odwołania się obrońcy kurnego dra Leona Filimowskiego od wyroku tutejszego karnego sądu powiatowego, gdzie za obrażenie honoru prof. dra Żulawskiego skazany został na 10 dni aresztu, lub 100 koron grzywny. Jak wiadomo, dr Filimowski zarzucił prof. drowi Żulawskiemu, jako właścicielowi prywatnego zakładu leczniczego dla chorób umysłowych, że „zdrowych więzi”, „chorych morduje”, że jest mordercą”. Trybunał apelacyjny potwierdził wyrok I sędziego.

† **Józef Hlebak**, jeden z najpoważniejszych przedstawicieli kwiaciarstwa krakowskiego, właściciel firmy „J. Górecki”, zmarł w dniu dzisiejszym, przetrzymawszy lat 59. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 3-ej z domu pod l. 5, ul. Szpitalna.

Wieczory muzyczne. W osieroczonej przez teatr ludowy siedzibie przy ul. Krowoderskiej l. 31 odbędzie się w dniach 25 i 26 b. m. repertoryjny zespół muzycznych mistrzów polskich i obcych. Na program wstąpią też wyjtki z oper i operetek, oraz utwory orkiestralne. Dochód z pierwszego wieczoru ma być przeznaczony na gimnazjum polskie w Cieszynie. Początek o godzinie 5 popołudniu. Bilety można nabywać w kasie byłego teatru ludowego od godziny 3-ciej.

Lokal w domu 6 p. Rzewuskiego, będący własnością Archybiskupa miśkodzińskiego, najął fotograf p. Sechbal. Rokowania o wynajęcie całej tej realności przez Reursę urzędniczą rozbiły się z powodu wiekłych kosztów, jakie pociągnęłyby budowa sali balowej.

Kalendarz praktyczny, zapiskowy z częścią humorystyczną ilustrowaną — nakładem p. St. Mikulskiego i Sp. opuścił prasę i rozdawany będzie bezpłatnie przez niektóre ważniejsze firmy handlowe. W kalendarzu tym, obok kartek zapiskowych zamieszczono szereg wierszowanych charakterystyk osób znanych w Krakowie i w Łwowie.

Z dnia 24 grudnia, widać! Widać! to na każdym kroku — jeszcze świt nie zerósł się nieba, a już cały Rynek tętnił życiem, już wyrobnicy cisnęli się do kramów tam ustawianych, już targowano się zawzięcie o choinki; nie szarzało jeszcze, gdy rozpoznał się ruch targowy na Szecepańskim placu, gdzie w olbrzymich kaczach setkami leżały ryby, przeznaczone na rzeź okrutną. Po handlowcach także rojno i gwarno. Poznakiły z bufetów szynki, kiełbasy, salcesony i inne mięsne historye, bo dziś niepodzielnie królowe śledź i inne takie „rybne” delikatesy.

Panowie stoja, siedzą, piją, jedzą i korzystają w całej pełni raz w rok z tego, że „knajpowanie” otrzymało sankcje ich małżonek, które, zataczając ostatnie działa na pozycję wilyjną, są rade, że knajpa zabrała im mężów, że im nikie nie przeszkadza i nie suszy głowy...

A zataczanie takich dział to nieładna praca! Ileż to starań musi każda gospośka dołożyć, ile namięczy się, aby zdobyć znio mo laur sławy za swój kulinarny artyzm; a ileż razy i artyzm nie pomoże, gdy los mu stanie na poprzek...

„Zawieszony”. W sprawie tramwajów pisze do nas dr. K. R. co następuje: Czy było nie dobrze było, by rada naszej stolicy, ze względu na to:

1) że obecna spółka tramwajowa prowadzi ruch, który życiu ludzkiemu bezustannie grozi, albowiem w dzień pedzi każdy wóz, jak opelany (po to, by na przestanku po 10—15 minut na drugi wóz oczekiwał); w nocy zaś często gęsto jździ nieoświetlony (za co nawet fiakrowo do kozy pakuje pierwszy lepszy „pan stojący”);

2) że ruch na wszystkich liniach z wyjątkiem linii od mostu podgórkowego, prowadzony jest tylko „odczepnego” (prawda, że na jednym tylko torze, bo ci panowie z Norymbergii na drugi tor zdobyć się nie mogą, muszą bowiem dbać o Norymbergię więcej, niż o Kraków);

3) że samowolnie wbrew brzonieniu kontraktu ruch zmieniają, całkiem go zaprzestają, a w ogóle prowadzą go raczej na szkodę i balancowanie publiczności, niż na jej pożytek; zastanowiła się, czy nie byłoby wskazaniem rozwiązać kontrakt, objąć przedsiębiorstwo we własny zarząd i po zbudowaniu drugiego toru na wszystkich liniach, urządzić nową linię do cementarza, przedłużyć obecnie do Podgórza, Zwierzynca i Łobzowa i odsyłać pieniądze zamiast do Norymbergii — do Ridy miejskiej?

Dobry sąd Jednemu z właścicieli straganu dziwnego się wydawało, że tego roku jakoś mniejszy robi interes niż zwykle. Nie wiedział z początku czemu to przypisać, aż nareszcie przyszedł do przekonania, że przyczyną tego jest to, iż skradziono mu podkowę, przybiła na straganie, a która szczęście przynosiła. Z rozpaczy zwał się wódka, aż wreszcie trafiam spostrzegł, iż podkowa znajduje się u jednego z kumotów. Gdy kum dobrowolnie oddał jej nie chciał, powstała bójka, do której się i kumoszki eo ijsno wzmieszć musiały. Po uporczywym walce, zaproponował tyś sąd na miejscu, któremu przyzwołał tyś pożyczający straganiarzom pieniądze. Po obronach i replikach adwokatów — kumot i kumoszki, podkowę zwróceno prawemu właścicielowi, który wyprawił ście lukullusową ucztę.

Także fatalista! Jan Walek wygrał na jakiejś pokątnej loterii nikłowy zegarek ze srebrnym łańcuszkiem. Uczestny wygrana, zaprosił paru kolęgow do bibke, Kupili „trunkowoski” trochę wędlin i chleba i udali się do mieszkanka Walka „oblewać” tę sprawę, poczem zaczęli grać w karty. Tym razem jednak szczęście odwróciło się od Walka, bo oto myliłko, że przegrał całe pięć koron, ale i wygrany na loterii zegarek z łańcuszkiem przeszedł w inne ręce. Zmartwiony zalał robaka kilkoma „błachami” żytniówki wzmocnionej. Gdy po zabawie całe towarzystwo miało się udać do domu spać, Walek oznajmił towarzystwu gotowość odprawienia ich. Poszli, Droga wypadała im na Debniki. W chwili, gdy mieli przedrzeć pod plantem kolejeowym, Walek — słysząc oddalony huk nadchodzącego z Podgórza pociągu — wdrapał się na plant, położył się na szynach, i oświadczył towarzystwu, że chce, aby go pociąg przejechał, bo „taka widać wola Boska! Jeśli już i zegarek i pieniądze poszły, to niech

la i mnie dybali bierom!...” Koledzy perswadowali mu, żeby się wstrzymał na razie od śmiechów, że to dosyć czasu uczyniło to po Świątce, ale Walek nie dawał się przekonać i leżał wciąż na szynach. Koledzy chwycili nieboraka — jeden pod pachę drugi za nogi, i pomimo głośnych protestów z jego strony, zaciągneli go z plantu na drogę, a następnie odprawiali go już oni — a nie on ich — do domu, i ułożyli do łóżka.

Znaleziono kluczyki. P. Roman Scigalski, mieszkający na Grzegorzki l. 22, znalazł niedły goździk, 3—4 po południu na ulicy Brackiej pięć kluczyków w peźku. Prawy właściciel może je odebrać u znalazcy pod poświadczony wyżej adresem.

Obrazek z bruku. Wczoraj w popołudnie miał miejsce następujący fakiel: ulicą Ściej Anny jadą sankami jacyś szkodnicy państwo; spotykają znajomego, zatrzymują sanki i rozmawiają z nim. W trakcie tego, podsuwa się do sanku na kulach staruszek kaleka o jednej nodze; zdejmując czapkę i stoi w pokorze, w nadziei, że mu jakie cenicik do czapki wpadnie. W tej chwili pani w sankach wykrywia twarz jak po oceanie siedmiu złodziei i odzywa się „Ah, mon Dieu!”, zaś pan w sankach i spotkany znajomy obrzucają zebrańka grudem „komplementów” odnośnie do natrętna, zebrańki ulicznej, towarzystwa dobroczynności, przytulku i t. p. Oszołomyj kaleka bąknął z cicha „przezczasni!... i pokula — t. j. właściwie chciał pokulać dalej, gdy oto powożący sankami fiakier rzucił mu do czapki dwa centy. Nieśmiało „Panie Boże zapłać!...” kaleki zostało zgłuszone szczyderczym śmiechem, pańskie trójki i wykrzyknem pani z sanki: „Tieni! Voilà une philanthropie des gamins de Cracovie!...”

Kłozonkowa. Wczoraj w przedpołudniowych godzinach przytrzymał na Rynku 26-letnią Anielę Kucharską w chwili, gdy wyciągała jakiejś pani pieniądze z kieszeni. Kucharska była już za kradzież karana 3 letnien więzieniem.

Kradzież wózków ręcznych. Od dłuższego czasu ginęły różnym właścicielom teźki ręczne, stojące w sieniach, albo też zostawione bez dozoru na ulicy. Przytrzymał miano wreszcie paszka—złodzieja na gorącym uczynku w chwili, gdy na Półwsiu Zwierzynieckim chciał sprzedać święto skradziony wózek. Jestto Jan Szymał, który za to samo przestępstwo był już karany.

Godziny pocztowe w dni świąteczne. W dniach 25 i 26 b. m. tudzież 1 stycznia 1903 r. mają być urzędy pocztowe otwarte dla publiczności tylko tak długo, jak w niedziele. Urzędy pocztowe Kraków 3, 4, 5 i 6, mają być w dniach wyżej wspomnianych popołudniu zamknięte. Natomiast należy w dniu 1 stycznia 1903 r. przedpołudniem doręczyć listy w miejscowościach, o ile istnieją dwie przedpołudniowe ekspedycje listonoszów, w sposób, zachowywany w dniu powszednie. — Rozznoszenie popołudniem zastanawia się więc w tym dniu.

Z kroniki balowej. Na dochód podopiecznych rękodzielników urządził bal w d. 10 stycznia 1903 w sali hotelu Saskiego „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców”.

Zamówienia przyjmuje i wykonuje **UNIFORMY** dla PP. Studentów jakoteż **SUKNA NA MĘSKY** w najkrótszym czasie.

po ujątszych cenach poleca **SKŁAD UBIORÓW MĘSKICH** pod firmą **MICHAŁ WACHTEL** w Krakowie, ul. Grodzka l. 9.

File: w Przenajdy, Rynek l. 9, w Szanoku, ul. Kołowa 258

Ubrania dla chłopczyków w wielkim wyborze.

Nieszczęśliwy wypadek. Kolo stacji Krzeszowice przejeżdżało wózek pewne lowarystwo przez tor kolejowy; w chwili gdy dróżnik spuszczał rampę, powoźcy wjechał pod nią, chcąc się przemieścić na drugą stronę. Pospiech ten był powodem nieszczęśliwego wypadku, ponieważ bryczka przejechała nie zdążyła, i rampa spadła na głowę siedzącej w wózku panny E. K. córki naczelnika stacji kolejowej w Kłaju, drugrocześnie jej szcękę. Nieszczęśliwą odwieziono w bezprzytomnym stanie do brata w Krzeszowicach.

Sznilerka lwowska. Jak donoszą dzienniki lwowskie, wyższy urzędnik namiestniestwa p. Ocz. uciekł z Lwowa zrownie 100 000 koron długów. Długi te zaciągnął na grę w karty, która hazardowo uprawiał w lwowskim kasynie szlacheckim. Z drugiej strony niektóre dzienniki zaznaczają i nawet kładą bardzo silny nacisk na to, że p. Ocz. znaczną część tej kwoty, która w rzeczywistości ma przedstawiać się w cyfrze 200 000 kor. przegrał nie w karty lecz na giełdzie. Główne straty ponoszą jego koledzy, którzy podpisywali mu weksle.

Głodni pasażerowie. Od tygodnia już pociąg byskawiczny, idący z Wiednia do Lwowa, nie prowadzi ze sobą wagonu restauracyjnego, bo — jak tłumaczy konduktorzy — stał mu się jakiś defekt. To też podróżni, zmuznieni od 9 rano do 9 wieczór jeżdżąc bez żadnego dłuższego przestanku do Lwowa, przybývają tu głodniaki. Gdy w sobotę kelner w Przemyslu wybiegł do „blichu“ z przekąskami na tacy, między dystygnowanymi pasażerami tego pociągu wywalała się formalna bitka o kiełbaski, bułki i ser szwajcarski. To też za naszym pośrednictwem upraszają podróżni o naprawienie defektu w latającej jadłodajni.

Sprawa pojedynku pomiędzy prof. Antonim Sygetyńskim a p. Aleksandrem Rajchmanem będzie przedmiotem rozprawy sądowej w warszawskim sądzie okręgowym dnia 26 stycznia r. p.

Byskawice w grudniu. Onegdajszej nocy o godzinie 11 m. 45 obserwowano nad Wisłą kolo Warszawy byskawice w stronie wschodniej. Ma to być — jak twierdzą pisnia warszawskie — zapowiedź ciepłych dni przy stałej pogodzie.

Proces o zabójstwa antysemitów w Cześćowicach trwa dalej. Przesłuchano 70 oskarżonych; wszyscy odpowiadają przecząco, twierdząc, że żadnego udziału w zabójstwach nie brali. Świadkowie przysięgają grupami. Gdy przyszła kolej na żydów, jeden z obrońców żąda, ażeby nikt z osób wyznania możejszego do przysięgi dopuszczony nie był, gdyż z uwagi na interes wspólny i solidarności plemienną, będą oni zeznawali stroniem. Po kilku uwagach prokuratora i powoda cywilnego sąd wniosek obrońcy odrzuca, jako nie oparty na żadnym przepisie prawa, i wyłącza od przysięgi tylko poszkodowanych.

Frankle szkykany. Według prywatnych depesz, przysłanych z Berlina do dziennika „Zeit“, zabroniła policya pruska odbywania dalszych kursów buchaltaryjnych, które związek polskich piekarczy w Berlinie urządził dla swoich członków, rzekomo z powodu ich politycznego (?) charakteru. Izba karna w Inowrocławiu zasądziła uczenie II klasy szkoły dziewcząt, niejaka Kopicówna, na 14 dni więzienia, zarzucając jej następujący występke:

Kiedy w czasie obecności pary cesarskiej

w Poznaniu rozdawano w szkole, do której uczęszcza Kopicówna, broszki z portretami pary cesarskiej, miała oskarżona rzucić na ziemię ofiarowaną jej broszkę, napluć na nią i rozdeptać ją nogą.

Kłipling o Niemcach. Głosny poeta Kipling, któremu, jak wiadomo, cesarz niemiecki Wilhelm przestał niedawno temu telegraficznie gratulować z powodu wyzdrowienia z ciężkiej choroby, umieścił w „Timesie“ poemat, w którym protestuje przeciw wspólnej akcji Anglików z Niemcami przeciw Wenezueli. Czy Anglia — pyta poeta — ma iść razem z Hunami i Gotami?

„Times“ zamieszcza poemat Kiplina z zastrzeżeniem, że się z treścią jego nie godzi, przyznając jednak, że jest on echem ogólnej opinii w Anglii.

Skazana na śmierć za zabicie ukwazielca w Londynie. Wielkie wstrącenie sprawia zasądzenie na karę śmierci młodego dziewczęcia, pochłozącego z tzw. lepszyc sfer towarzyskich, niejakej Miss Byron, która niedawno temu w urzędzie pocztowym zakłata na śmierć jednego z członków giełdy. Rozprawa wykazała, że ów zarzadzany uwiódł dziewczynę, a następnie jeszcze się nad nią pastwił. Chcąc się jednak od niej ratować na zawsze uwolnić, rozpuszczył o niej hańbiące wieści. Sędziowie żalowali, że prawo zmusza ich do wydania wyroku śmierci, oświadczając, że sympatya sądu jest po stronie oskarżonej. Sędziowie przysięgli, którzy musieli pytać sobie postawione pytania, że czynią to pod warunkiem, że królowi przedstawiony zostanie wniosek na ulaskawienie. Z powodu tego wypadku domagają się pisnia zmiany ustaw obecnie obowiązujących i już w najbliższym czasie przedłożonym zostanie parlamentowi angielskiemu odpowiedni projekt ustawy, zerwującej sędziom na uwolnienie oskarżonego w podobnych wypadkach.

Telegraf bez drutu. Z Rzymu donoszą do „Agencji Stefaniego“: Nadszedł telegram Marconi'ego, stwierdzający, iż udało się mu osiągnąć połączenie za pomocą telegrafu bez drutu między Cap Breton (Kanada) i Krinwalk (Anglia). Pierwszą depeszę, na tej nietylkiej drodze wysłaną, otrzymał król angielski Edward od gubernatora Kanady.

Ucieczka następczyni tronu saskiego i jej brata.

Szczegóło ucieczki.

Jak donieśliśmy wczoraj na podstawie otrzymanych telegramów, uciekła żona następcy tronu saskiego z Solnogradu, gdzie ostatnimi dniami przebywała, nie mogąc znieść zbyt jawnego afiszowania się męża z jedną z dreźnieńskich aktorek.

Za pozór do udania się za granicę Saksonii użyła zamiaru odwiedzenia swego wielkiego ojca, wielkiego księcia Toskany, który miał uadnie się w tych dniach w podróz na południe.

Księżna mieszkała też w czasie pobytu w Solnogradzie w zamku ojca.

Powrócił do Dreżna naznaczony już na dzień 18 grudnia, tymczasem księżna uciekła z Solnogradu już w nocy z 11 na 12 grudnia, udając się podobno najpierw do Brukseli, stamtąd do Szwajcaryi i zatrzymała się w Genewie.



Ks. Ludwika cznastępczyni tronu saskiego.

Szczegóło dotyczące zbiegłej księżnej

Księżna Ludwika Antonina, bohaterka najświeższego skandalu w świecie panujących, liczy obecnie 32 lat, i jest córką Ferdynanda IV., Wielkiego księcia Toskańskiego i drugiej jego żony, księżniczki Alicyi Burbon-Parna.

Za następcę tronu saskiego Fryderyka Augusta, który liczy obecnie 37 lat, wysła rzekomo z miłością, a dala mu się poznać, odwiedzając wielokrotnie z rodzicami dwór saski.

W dniu 24 maja 1891 odbyły się zareczony w Lindau, a w dniu 21 listopada tego roku miały miejsce na zamku wiedeńskim wspaniałe zaślubiny w gronie licznie reprezentowanych rodzin panujących.

Młoda para przebywała w zimie w Dreżniu, a w lecie na zamku Wachwitz nad Łabą.

Małżeństwo to uważane było do niedawna za całkiem dobrane i szczęśliwe zwłaszcza, że poblogosławione było 5 ciorgiem potomstwa, a to trzech synów w wieku 10, 9 i 7 lat i dwie córki, z których jedna liczy dwa lata, a druga zaledwie rok życia.

Ostatnie telegramy donoszą, że księżna jest tyle winną, co jej małżonek. Kochan-

Przyjechali do Krakowa:

GRAND-HOTEL: L. Sikorski z Warszawy, W. Pieniątek z Lipinek, G. Schmejke z Warszawy, P. Ryłski z Wiednia, S. Ostaszewski z Gal., K. Strzyński z Wiednia, P. Gawroński z Warszawy

HOTEL pod RÓŻĄ: K. Roskoff z Odessy, S. Janiszewski z Jass, Albin Kolzanowski z Warszawy

HOTEL POLLERA: Cela Dobiecka z Ciano-wic, T. Piątkiewicz z Zakopanego, K. Wśniewski ze Lwowa, K. Bednarzewska ze Lwowa, W. Milowicz z Morzyńca, Andrzej Szyszkowski z Peddala ros.

Ostatnie nominacje w szkółnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Bietrowskiego zastępcą nauczyciela gimnazjum 5w. Any w Krakowie i Helenę Sikorską nauczycielką I. klasy szkoły w Milczy.

Ministerstwo oświaty nadało Stanisławowi Szarkowi, nauczycielowi kierującemu 2 klasowej szkoły w Dąbju w okręgu krakowskim zamiej-skiemu w uznaniu jego wydajnej działalności w zawodzie nauczycielskim, zwłaszcza jako kierownika dopielniającej szkoły ograniczono-sadowniczej, połączonej z tą szkołą, tytuł dyrektora.

kiem jej był nauczyciel dzieci Girou. Rezultat tej miłości ma przysiąc na świat za 4 miesiące. Przedtem jej księżna kochała się w jakimś amerykańskim dentystyce.

Sprawia ucieczki następczyni tronu saskiego wikała się przez to coraz więcej, ponieważ jej towarzyszy brał, arcyks. Leopold Ferdynand, znany z ekscentryczności, do nich zaś przyłączył się kapitan Töply, ochmistrz dworu arcyksięcia. Już od dawna znany był arcyksięciu z dziwacznych usposobienia i przed pewnym czasem zażądał wykreślenia z listy członków domu cesarskiego, podobnie jak onego czasu jego kuzyn, arcyks. Jan Salvator (Jan Otili).

Arcyksięciu jest podobno ualentowanym muzykiem. Panna, w której towarzystwie opuścił granicę Austrii, nawiązała się Adamowicz. W życiu jego odegrała fatalną rolę donna Elwira, córka don Carlosa, z którą był potajemnie zaręczony, a która później uciekała z malarzem Folchim. Arcyksięciu, który teraz będzie nosił nazwisko Leopold Wöfling, liczy 34 lat, i dwa lata temu służył w 45 p. piechoty w Przemyślu, a następnie w Iglawie i Olomuńcu, gdzie wyróżnienie się jego w jakąś awanturę kawiarnianą, spowodowało usunięcie go z listy oficerów armii austro-węgierskiej. Znane jest także zajście byłego arcyks. Leopolda z następcą tronu, arcyks. Franciszkiem Ferdynandem, któremu towarzyszył w czasie podróży naokoło świata. Wówczas już z Ceylonu powrócił arcyksięciu Leopold do Europy.

Oryginalnym wiele w swej naiwności jest półurzędowy telegram, dający poniekąd *resumé* tej skandalicznej sprawy, a opiewający w ten sposób: Dreżno. Między dworami austriackim i saskim toczą się rokowania w sprawie przyszłości księżnej. Wynikiem ich ma być uznanie, że księżna cierpi na bardzo rozwiniętą nevrjalę.

madryckie nie służą chyba dla odstraszania od występków, kiedy „panicom” z rodziny Humbertów wyznaczono salon i dwiealkowy na pobyt za kratami i pozwalają im stołować się z najlepszych restauracji.



Teresa Humbert.

Panna Ewa, córka rajwiększej w historii świata złodziejki, otrzymuje w prasie madryckiej codziennie wyrazy niezwykłej sympatii i współczucia; — do elegancji jej kaźni przysyłała ciągle nieznanzi adoratorowie kwiaty, słodycze itp., a w mieście całem aż kipi oburzenie przeciw nieznanemu nam razie z nazwiska donosićielowi — który zdradził obecność Humbertów w stolicy Hiszpanii.

Oto kultura kompatryotów don Quixota i Sanszo Pansza!!



Fryderyk Humbert.

Sławy z bezczelności Roman Daurignac, jak donoszą z Paryża, próbuje dalej iść w śladzie w tematach omych fantastycznych 100 milionów, zapisanych przez wymarzonego Crawforda i grozi, że zeznaniai swojemu skromnitemu wiele najwybitniejszych osobistości urzędowej Francji.

Według innych wersji próbuje Humbertowa zjednać sobie sympatie nacjonalistów francuskich, udając, że padł ofiarą intrygi żydowskiej.

Hiszpańscy sprawozdawcy niektórych dzienników mają, według doniesień dzienników paryskich, ułatwiać Humbertowej komunikowanie się z męskimi członkami „bandy”, zamkniętymi osobno.

Cała wartość znalezionych przy Humbertach walorów i kosztowności wynosiła ma już dotąd pół miliona franków, czyli jedną setną część wyłudzonych przez nich kapitałów.

Humor.

Nasze dzieci.

— Czy jeszcze w to wierzysz, Melunio, że boćian przynosi dzieci?

— Już dawno nie, ale wciąż kto ciągle jeszcze w to wierzy? Marcusi.

Przedślubne przygotowania.

— Czy to prawda, że masz zamiar się ożenić?
— A tak.

— Ale czyś się należycie przygotował do tego ważnego kroku w życiu?

— A jakże, frak już kupilem, teraz jedynie główna przeszkoda leży w zaopatrzeniu się w lakierowane kamizelki....

Dawniej a dziś

Wiadomo, na tym świecie wszystko się odmienna, Inne dawniej poglądy były i zwyczaje.

Więc można było wtedy rzec bez blagi cienia, że „krawiec zawsze tak kraje, jak mu sukna staje”.

W dzisiejszych jednak czasach różnorodnych etyk, Odmienność do poglądów przykłada się miarkę i poliwierdzi to każdy zdrowy, czy tabełki, Krawiec tak nie, by skroił sobie maryparkę.

Oryginałna modlitwa.

Bóże, daj, abym się nigdy nie ożenił
Gdybym się ożenił, daj, abym nie był zdradzony.

Gdybym był zdradzony, daj, abym o tem nie wiedział.

Gdybym zaś wiedział, daj, abym drwił sobie z tego.

Telegramy „Kuryerka krakowskiego”

z dnia 24 grudnia.

Lwów. Donoszą z Boryslawa, iż tamże w nocy o g. 4 wybuchł pożar w kotłarni jednej z kopalń nafty na ulicy Pańskiej. Zabudowania zgorzały do szczętu. Pożar nie rozszerzył się dzięki brakowi wiatru i obfitemu opadowi śniegu.

Oto i wszystkie telegramy, jakie Biuro korespondencyjne dostarczyło nam dziś do godziny 11 minut 57 w południe ze Lwowa i z Wiednia.

Jest to skandal tem większy, iż tu-tejsza filia „Biura korespondencyjnego”, ze względu, iż w dniu dzisiejszym wszystkie krakowskie dzienniki wychodzą wcześniej, odniosła się wczoraj do głównej Dyrekcyi „Biura” z żądaniem przyspieszenia depesz, na co otrzymała odpowiedź, że stanie się zadość jej życzeniu.

Niema dość słów na potępienie tego lekkceważenia ze strony instytucyji kolosalne ciągnącej zyski z dzienników galicyjskich.

Praga. Stwierdzono ostatecznie, że wynikiem defraudacyji w kasie oszczędności św. Wacława, które trwały od 1881 r., jest deficyt w kwocie 8 milionów koron.

Budapeszt. Przejechał tedy w podróży do Sofii i Belgradu hr. Lambsdorf, rosyjski minister spraw zagranicznych.

Tula. Hr. Lew Tołstoj zachorował na zapalenie płuc o bardzo ciężkim przebiegu.

Wiedeń. Szef gabinetu, jako minister sprawiedliwości, przedniósł notariusza Jana Rudnickiego z Łąki do Brzeżan, oraz zamianował kandydatką notaryalnego Klemensa Rozlukkiego we Lwowie notariuszem w Bukowsku.

Wiedeń. Dzienniki poranne potwierdzają zgodnie, że arcyksięciu Leopold Ferdynand postanowił zrzec się wszelkich praw i godności arcyksięcięcej i poślubić pewną damę z kół obywatelskich.



Marszałek pol. porucznik Henryk Pitreich, świeżo mianowany wspólny minister wojny w Austro-Węgrzech.

Rodzina Humbertów w więzieniu madryckiem.

Ciekawe szczegóły dla charakterystyki stosunków hiszpańskich przynoszą dzienniki zagraniczne, wypełnione teraz naturalnie opisami pobytu sławnych milionowych złodziei Humbertów w więzieniu.

Wieg najpierw okazuje się, że więzienia

Dziw natury.

Suly ogon i bujna gęsta grzywa to są najwięcej ozdoby konia. Wprawdzie „koniarze” zawsze najampierw patrzą na nogi i łeb tego szlachelnego zwierzęcia, a następnie oceniający dokładnie całość kształt jego budowy dopiero na samym końcu oglądają mu grzywę i ogon, rozpoczynając swoją drogą od ogona, ale ten fachowy sposób badania rumaków nie obowiązuje tych którzy kochają się w koniu dla jego urody, pięknych, pełnych kształtów i zgrabnej postawy.



Z pomiędzy różnych ras koni obfita, gęsta i długa grzywa odznaczały się dawniej polskie bachmaty, słynące przyletem z dziwnej siły i niespożytej wytrzymałości. Konie arabskie nie szczytują się już taką bujnością tej ozdoby, ale za to mają włos miękki i jedwab.

Rasowe kucyki szkockie mają nadzwyczaj gęste, prawie w koltun zbite, pomierzwiowe i kędzierzawe grzywki.

Angielskie huntery cieszą takimi grzywami, i jakimi obdarzy je przyroda, ale do tychczas nie było wypadku, aby trafił się gdzieś hunter o jakiejś nadzwyczajnej grzywie.

Swoją drogą, o ile wiemy, nie było też jeszcze w świecie konia takiego, jakim jest Linus II, własność pp. Rutherfordów z Waddingtonu, w Stanie nowojorskim.

Koń ten, wspaniale zbudowany, o klasycznie małej głowie i w cudowny łuk wygiętej szyi, uchodzi dziś za osobliwość nieznaną dotychczas w całym świecie, nieznaną i w historii; uchodzi za osobliwość z powodu swej grzywy i ogona, które dochodzi do niebawalej długości.

Jedwabnista grzywa Linusa, którego nie można liczyć wcale do obryzmów, bo jest szesnastej miary (160 cm.), ma dwa i pół metra długości, ale grzywa ta jest jeszcze niczem wobec wspaniałego ogona, którego długość przechodzi prawie trzy i pół metra.

Dla Linusa u urządzono specjalną wystawę w Londynie. Urządził jego nie stracił na

tem wcale. Tłumy publiczności zbiegaly się podziwiać ten dziw natury, a dodaj należy, że Linus z każdym miesiącem, z każdym dniem niemal zdobywa coraz większą sławę, bo grzywa i ogon rosną mu bezustannie.

Domyśleć się łatwo, że przy takim stanie rzeczy „pan” Linus musi robić co dnia toaletę i... że ma pewne trudności przy zatlawianiu swych potrzeb naturalnych. „Pana” Linusa częściej codziennie kilka razy, przepalają mu grzywę ogon w workoce związuja je w „bunty” i kółka, byle tylko nie odczuwał ciężaru tej wspaniałej ozdoby.

A ciężar ten jest wielki i „pan” Linus

o tyle korzysta z niego, o ile z tego powodu i z powodu, że wysławy jego cieszą się ogromną popularnością, w ślad za czem idą do kasy pp. Rutherfordów znaczne dochody, nie potrzebuje trudnić się jakakolwiek fizyczną pracą.

Cyrk Barnama dawał pp. Rutherfordom bajoniskie sumy za odstąpienie Linusa, ale oni nie chcieli nawet mówić o sprzedaży tego cudownego zwierzęcia, które wzbudza zachwył Amerykanów i schlebia ich dumie leń, że zrodziło się na wolnej ziemi Ameryki i że w zylach jego płynię jeszcze trochę krwi dzikich mustangów stepowych.

W sildach „handlarza”.

Pisma hebrajskie zamieszczają opis następującego zdarzenia z działalności handlarzy żywym towarem.

W pobliżu Czerniowiec mieszkała zamężna wdowa, Chaja Zylbermanowa, z dwiema córkami. Starsza, 18-letnia, była piękną dziewczyną i miała dużo konkurentów. Poznała jednak młodego człowieka, który jej się bardzo podobał. Matce przedstawił się jako Rysz Feldman, bankier z Wiednia, czasowo tu bawiący dla interesów. Oświadczył się i został przyjęty, odbyły się zaręczyny, potem ślub, a młoda para, zabawiwszy jeszcze kilka dni u wdowy, wyjechała do Wiednia, gdzie rzekomy bankier miał swój kantor.

Wsiadli do I klasy kolei, idącej w kierunku powyższym. Ale po drodze młoda mężatka dowiedziała się, że jąda do Rumunii, a bilety mają do Galacu. Na zapytaniu żony małż jej wyjaśnił, że kantor w Wiedniu jest tymczasowo zamknięty — a przeto zatrzymają się jakiś czas u krewnych w Rumunii. Kobieta uwierzyła.

W Galacu zajechali do pierwszorzędnego hotelu, gdzie Feldman przedstawił żonę osobie poważnego, twierdząc, że to jego wuj bardzo bogaty. Po kilku dniach zostawił żonę u tego wuja pod pozorem, że jedzie do Wiednia uregulować interesa. W Galacu tymczasem, jak opowiadała później kobieta, uspił ją jakimś napojem i wywieził do Konstantynopola, gdzie przebudziła się w haremie bogatego dygnitarza tureckiego.

Matkę nieszczęśliwej, nie otrzymawszy długi czas listu, ani wiadomości od córki, posyłała listy i depeze do Wiednia, które pozostawały bez odpowiedzi. Zwróciła się tedy telegraficznie do naczelnika policyi wiedeńskiej z prośbą o zbadanie sprawy. Ten odpowiedział, że w Wiedniu nie ma żadnego bankiera Feldmana. Zrozpaczona wdowa nadaremnie poszukiwała córki, po której zginął ślad wszelki.

Po pewnym czasie matka otrzymuje list z Konstantynopola od córki, która uwiadomiła ją, że Feldman jest handlarzem żywego towaru, że ją sprzedał do haremu, gdzie piunuje każdego jej kroku, trzymając ją jakby w więzieniu i nie pozwalając pisać listu. Dopiero teraz udało jej się przekupić starą dozorczynię, która oddała list na pocztę. W haremie — pisała — otaczają ją zbytkami, lecz jest pozbawiona wolności, podzielając los wielu dziewcząt, w podobnym więzieniu znajdujących się w Konstantynopolu.

Otrzymałszy ten list, matka posłała go wraz z prośbą do miejscowej władzy, błagając o interwencyę u konsula tureckiego. Starania zostały uwiecznione dobrym skutkiem i po upływie kilku tygodni córka powróciła do matki.

Wieczory rodzicielskie.

Wiedniskie sfery nauczycielskie pojmują zadanie swoje w sposób prawdziwie szlachetny i uczciwy, jak świadczy wprowadzona w ostatnich czasach w szkółnictwie wiedeńskim nowa metoda współdziałania szkoły z rodziną nad uzyskaniem jak najlepszych wyników wychowawczych.

Metoda ta polega na wprowadzeniu tak zwanych „wieczorów rodzicielskich”.

Dwa razy w miesiącu schodzą się rodzice z każdej dzielnicy, lub części jej do swojej szkoły, aby wspólnie z nauczycielami swoich dzieci naradzić się nad potrzebami wychowawczymi i nad kierunkiem, w którym nauka ich dzieci jak najlepiej mogłaby osiągnąć skutki. Schodzą się ojcowie i matki przezważnie ze sfery robotniczej i słuchają z napiętą uwagą opowiadań nauczyciela o spostrzeżonych przez niego umylnych objawach zachowania się dzieci. Od czasu do czasu jedno z bardziej doświadczonych rodziców robi jakąś trafną uwagę, podaje czasem słowa ujęte w pojedynczą formę, ale pełne jednej, zdrowej myśli i w ten sposób osiągnięty zostaje wymiana zapamiętana i wyjaśniona była niejedna wątpliwość.

ANASTAZY HOLIK

poleca swój Skład Zegarów i Zegarków

z fabryk genewskich i francuskich

oraz Łańcuszków ze złota amerykańskiego

ZEGARMISTRZ, ul. Szewska L. 2 Nowość! — Budziak z elektrycznym oświetleniem — Nowość!

wość, nad którą nieraz uczone, urzędowe figury naktęto sobie głowę łamią w czasie swoich biurokratycznych i suchych sesyj.

W ostatni czwartek w jednej ze szkół w dzielnicy Oltarking odbył się jeden z takich rodzicielskich wieczorów, na którym się przypadkowo znalazłem.

Jednym z przedmiotów ożywionej dyskusyj było poruszone przez kierującego nauką czyciela pytanie: „Czem winni kierować się rodzice przy wyborze podarków gwiazdkowych dla swoich dzieci? Temat na pozór biały, a jednak ile zdrowych i praktycznych zapaytów i myśli można było usłyszeć z ust rodziców, którzy bez przygotowania i nie z książek, ale ze szkoły życia cytowali trafne przykłady zbawieniych skutków, jakie na całe wychowanie dziecka wywiera odpowiednio dobrane zajęcia domowe.

Z utajonem uczuciem wstępu opusełem budynek szkoły w Oltarking.

Rachując myśli, ile czasu upłyne, zanim w naszym szkolnictwie powstanie zwyczaj urządzania „wieczorów rodzicielskich”. J. O.

Nowa zdobycz na polu higieny domowej.

Ostatnie dzienniki wiedeńskie przyniosły szczegółowy opis nowego olbrzymiego doświadczenia wynalazku, zwanego „Vacuum Cleaners”. Wynalazek ten stanowi zupełny przewrót w dotychczasowym sposobie czyszczenia i trzepania dywanów, firanek, mebli i t. p., i znalazł już w ostatnich czasach szerokie zastosowanie w Anglii i we Francji. Wiadoma rzecz, z jakimi trudnościami i niewygodą, połączony jest dotychczasowy sposób oczyszczania z kurzu urządzenia domowego, jaki kłopot sprawia wynoszenie mebli i dywanów z dzisiejszych ciasnych wielkomięjskich pomieszkań.

Wynalazek, o którym mowa, polega na zastosowaniu pompy powietrznej, która, działając ze stosowną siłą za pomocą przesuwanych po odnośnym przedmiocie pneumatycznych gumowych ssaków, wydobywa w zupełności wszelki proch, zawarty w tym przedmiocie. Działanie tej pompy ma być tak silne, że wydobywa nawet kurz, znajdujący się pod dywanem na podłodze, lub pod okryciem mebli.

W Londynie i w Paryżu teatry, hotele, i wszystkie większe instytucje zapożyły się już w przynajmniej wspomnianego wynalazku.

Jak wydatne jest działanie tej nowej zdobyczy dla higieny, świadczy najlepiej okoliczność, że np. w nowym, sławnym z czystości teatrze „Coronet” wydobyło z mebli i firanek 180 kg. kurzu, a z foteli teatru „Palace” 69 kg. prochu.

Trzeba nadmienić, że zastosowanie do przyrządów szklany zbiornik pozwala widzieć, jak w czasie działania pompy chmurzy pyłu wylatują z nią, aby przez odpowiednio rury znaleźć wyjście poza obręb budynku.

Dla Austro-Węgier nabył wynalazek ten: nadworny dostawca i dekorator Zygmunt Jaray i Sandor Jaray w Wiedniu.

Przed parą dniami odbył się z polecenia urzędu ochmistrzowskiego próby omówione go wynalazku, w budynku opery nadwornej, które powierzono następnie w hotelu

Bristol i na wiedeńskich dworcach kolejowych. Próby te wykazały ogromną doniosłość i wielką przydatność tego wynalazku.

Można już dziś przewidzieć, że wkrótce w każdej postępowo urządzonej kamienicy, znajdzie się przyrząd Civanera, którego za odpowiednią opłatą używać będą nogi nawet mniej zamożni lokatorowie.

Rozmaitości.

Nafta w Królestwie Polskim. We wsi Parchołnice, w pow. stopnickim, w gub. kieleckiej, odkryto na pastwisku gminnie, jak donosi „Warsz. Dniw.”, obfite źródła nafty. Źródła te wydzierżawiono warszawskie Towarzystwo kopalni węgla, które zawarło z właścicielami odpowiednią umowę. W ciągu pierwszych trzech lat włościanie będą pobierali tylko niewielki czynsz, po trzech latach Towarzystwo zobowiązało się nabyć wszelkie wydzierżawione grunta po 400 rb. za morgę. Prócz tego włościanie będą otrzymywali pół procent wartości wydobytą naftę. Przed kilku laty podjęto eksploatację nafty w Wojczy, w powiecie stopnickim, ale eksploatacja się nie opłacała, gdyż wydobywano tylko 120 litrów dziennie, wskutek czego dalszej eksploatacji zaniechano.

Złodziejście.. nieszczęście. O ciekawym, a dla nas podwójnie interesującym wypadku włamania się przez złodziei, donoszą z Iłsch pismom wiedeńskim. Pani Marya Halban Blumenstock, wdowa po zmarłym niedawno dyrektorze kancelaryi parlamentarnej, posiada pod Iłschem willę, do której włamali się złodzieje, lecz spłoszeni, nie tylko że nie ukradli, lecz jeszcze w pośpiechu zostawili drogiego srebra, jakie godzinę przedtem zrabowali w sąsiedniej willi kapelusznika Skriwanika. Rzadki to fakt, by złodzieje zamianili kogoś ograbić, ograbdzyli go jeszcze kosztownymi podarunkami.

Wilki na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: W miejscowości Szarolta wilki przy 26-stopniowym mrozie napadły pod samą wsią na 18-letniego chłopaka i rozdarły go w kawałki. Rano znaleziono tylko szczątki odziety i niedogryzione kości. Pod Temeszwarem w miejscowości Spilok wpadły trzy wilki do oczyszczalni i rozszarpały 14-letniego chłopca oraz kilkanascie owiec. Także w Arad wilki rozszarpały dwóch robotników.

Zręczne oszustwo. Do jednego z handlarzy obrazów zwanego o Laiffie w Paryżu wszedł w tych dniach o godz. 9 popoł., elegancko ubrany mężczyzna. „Ile pan żąda za ten obraz Roybota?” „Osiemset franków”. „Dobrze. Przyjdź zabrać go wieczorem”. O godz. 4 popoł. zjawia się nowy klient. „Ile za ten obraz Roybota?” „Już jest sprzedany”. „Szkoła, dałbym 1.200 fr. Naniżył się pan i przyszył mi go jutro rano”. Mówi więc, nieznajomy wręczył handlarzowi kartę wizytową z adresem jednego z domów w dzielnicy arystokratycznej Paryża, poczem wszedł. O godz. 6. wiecz. zjawia się po obraz pierwszy klient. Kupiec oświadcza mu, że znalazł nabywcę, który oferuje więcej. Klient ałoli nie chce od kupna odstąpić. Targ w targ, zgadza się w końcu na 900 fr. odstępnego. Kupiec, uradowany, że zarobi jeszcze, bądz co bądź, 900 fr. ponad cenę pierwotną, płaci żądaną sumę

i odesła następnego dnia rano obraz drugiemu klientowi pod wskazywanym adresem. Niesłady, adres okazał się zmyślony.

Znikanie Eskimosów. Jak niedysy Indyanie, tak obecnie Eskimosi ustępują pod naporem cywilizacji. Porucznik Peary, który brał udział w wielu ekspedycjach do bieguna północnego, podjęto ciekawe szczytów o znikaniu tych biednych mieszkańców północnych okolic Tyber, co żyją na najdalszych krańcach świata zamieszkiwanej przez ludzi, w okolicy cieśniny Smitha, było jeszcze przed laty dwunastu 900. W r. 1897 naliczył ich Peary dokładnie 234, a teraz prawdopodobnie nie ma ich więcej jak 300. W innych okolicach arktycznych zrobiono to samo spostrzeżenie. W Alasce, gdzie pierwszy poszukiwacz złota zastał 9 do 3 tysięcy Eskimosów, liczą ich dzisiaj zaledwie 500; za jakie 25 lat plemię to zniknie zupełnie. Porucznik Peary przypisuje to gwałtowne zmniejszenie się nie tylko złewaniu się Eskimosów z awanturnikami przybyszami, którzy zagarnęli pewną część ich posiadłości, mianowicie w Alasce, ale także trudności egzystencji, jaką im stwarzają połowicze wierzbiłowy, eksploatujący morza lodowate i tępiący zwierzęta, które były ich jedynym środkiem do życia.

Wesoly kącik.

Także protestant.

Raz do panica, który, przejęty
Uczył ich nosić ulmskiego doga,
Z wielkimiem w dłoni, pokornie zgięty
Jojne Fajerka stanął u proga.

A panicz wczonasz goly był właśnie,
Gdy rozczył Jojne, z wściekłości błądy,
— Przecz mi! — zawołał — Niech cię grom
(trząśnie).

Bowiem nie placę żydom z zasady!

— Ha, janie panie, poszukam rady! —
Odrzekł Fajerka, wdziewając futro,
— Skoro nie placisz żydom z zasady,
Jako protestant przyjdź tu jutro.

Zatrudnienie domowe.

— Czemu to pan na nasz dom nie łaskaw?
— Czasu niemaam szanowna pani; cały dzień
trzymają człowieka zatrudnienia domowe.
— Cóż pan porabia?
— Ledwie ustanie, trzeba zęby rzeźalnie umyć,
oko wyplukać, perukę uczesać i tak czas schodzi
prawie do wieczora.

Ciekawy.

— Ile też kosztują twoje kamazki?
— Nie wiem, bo nie maam wywracać placid.
— W jakim razie, o jaką sumę szewce ci się
naprzykrza?...
—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca

Kazimierz Bartoszewicz.

Praktyczne podarki na gwiazdkę i Nowy Rok

polecają po cenach fabrycznych

Ceratowe serwety na stoły i tizlaufery, fartuski damskie i dzieciadne, serwety na tacy i nocne szafki, Linoleum dywany pod stoły jadalne, chodniki, dywaniki pod umywalkie.

Specyjalny skład Linoleum i cerat **KRAKÓW**
ul. Szewska 1.

Poleca się: GŁOSY KATOLICKIE

wydawane przez kapłanów Towarzystwa Jezusowego

wychodzące **co miesiąc** w broszurkach półtoraarkusowych, w cenie tylko **2 ct. = 4 hal.**
za jeden numer.

Jest to więc najtańsze pismo peryodyczne. Celem pisemka jest pouczać o wszystkich najważniejszych i najpotrzebniejszych prawdach i przez to przeciwdziałać tak licznym błędom, uczującym w umysłach i sercach tak jednostek, jak i społeczeństwa całego.

Głósów dotychczas wyszło Numerów 28 a treść ich następująca:

- | | |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. O niebie i chlebie. 2. O wyborach. 3. Sprawiedliwość i miłosierdzie. 4. O obowiązkach katol. pracy na polu społecznym i o akcyi katol. 5. Biskup W. Ketteler i jego społeczna działalność. 6. O potrzebie religii. 7. Encyklika Ojca św. Leona XIII. o demokracji chrześcijańskiej. 8. Ospótkach pożyczek i oszczędności systemu Reiffeisena. 9. O chrześcijańskiej rodzinie: I. Przed ślubem. 10. O nauce Chrystusa Pana. 11. Czego Papież oczekuje po demokracjach? 12. O chrześcijańskiej rodzinie: II. Chrześcijański mąż. | <ol style="list-style-type: none"> 13.—14. Jest Bóg! 15. Cuda a Bóg. 16.—18. O spowiedzi. 19. Najśw. M. P. w Lurd. 20. Kto jest Jezus Chrystus? 21. Która jest prawdziwa religia? 22. Święci swem życiem i cudami dowodzą prawdziwość religii katolickiej. 23. Co znaczy być prawdziwym katolikiem? 24. O Różańcu. 25. O czyszczeniu i duszach czyścowych. 26. Rodzina chrześcijańska: III. Żona chrześcijańska. 27. O przekleństwie. 28. Co to jest Najśw. Sakrament? |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

—| Dostać można w zakrystyi u Św. Barbary, u P. Kurkiewicza
i w agencji dzienników P. Salomonowej. —|

SALVESOL-NORIS

pochłania nikotynę, czynią ją zupełnie nieszkodliwą dla palącego papierosa, czego zwykła wata dokazła nigdy nie może

To najnowszy wyrób i wynalazek
Fabryki Tutek Cygaretowych

NORIS W. Beldowskiego

Magistra Farmacji w Krakowie.

Żądajcie tutek „Noris“ ze „Salvesolem“

Żądajcie Waty Salvesol-Noris w pakietach

Do nabycia w trafikach i handlach

Próbki wysyłam darmo i oplatnie



Największy skład Singer'a maszyn do szycia i haftu
R. Pawłowskiego, dawniej I. Iwanickiego
w Krakowie Rynek główny 18.

Wielka maszyna do szycia i haftu najnowszej konstrukcji, odróżniająca się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnym wykończeniem i nadzwyczajną trwałością. Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

UWAGA! Ponieważ jedna z tutejszych firm obcej firmy od dłuższego czasu rozmyslnie ogłasza, iż prócz ich wszystkie inne maszyny są sporządzone według jednego z dawniejszych systemów, oświadczam, iż twierdzenie powyższe jest wiarucem kłamstwem i że moje maszyny, najnowszej konstrukcji, wyrabiane są według ostatnich modeliów z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, na jakie się w tym względzie technika zdobyć mogła. Można się o tem łatwo nauce przekonac. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 K. taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie

Józef Bialik w Krakowie

ulica Floryjańska I. 51.
ulica Szpitalna I. 17.
telefon Nr. 502 . . .

Fabryka
Wyrobow Masarskich i Skład Wędlin
poleca Wędliny wszelkiego rodzaju

Jakto: Szynki, Roladki, Polędwice pieczone i wędzone
Kielbasy polędwicowe, krajane i siekane
Słoniny białe i wędzone
Oraz Smalec polski w większym zapasie.

NA SEZON!

Zimowe palto, płaszcz, ubrania, uniformy, płaszcz deszczowe i suknie damskie różnego rodzaju, w całości wraz z podszewską i watowaniem,

całkowicie jak nowe farbuję lub chemicznie czyszczy i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie

Znakomite wykonanie — niskie ceny.

ZYGMUNT FLUSS,

największa galicyjsko-czesko-morawsko-śląska renomowana parowa farbiarnia i chemiczny Zakład pranie ubrań . . .

233

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża I. 7 — we Lwowie tylko przy ul. Sybiluskiej I. 28.

Fabryka: Berno, Zeile 38, telefon 567.

Wobec nadzłej proszę dokładnie uważać na mój adres. — Zlecenia z prowizją wykonuje się szybko. — Właściciele sklepów poszukują się na zastępców.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

Oddział depozytowy przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki — Nadto zaprowadzono na wzór instytutów zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 Koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przeplisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym. 291

The austro-american new-shuttle-sewing machine manufacture
Fabryczne składy Singer'a maszyn do szycia i haftu

Michał KAMHOLZ

dostawca związku c. k. urzędników państwowych

GŁÓWNE SKŁADY dla AUSTRII:

Cieszyn Wiedeń Kraków
Saška kupa 31 II. Stefaniaszowa 10. Floryjańska 33

Cenniki darmo i oplatnie — gwarancja pięcioletnia.

Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Towary białe, płótna, szrytnygi, kapy, koce, obrąbki. — Bieliznę stołową, męską i damską.

Pod Kościuszką
Kraaków, ul. Mikołajska I. I.

Tani sklep chrześcijański

Urzędownie dozwolona **WYSPRZEDAŻ** tylko artykułów męskich

277

których odtąd trzymać nie będziemy i z magazynu zupełnie wycofamy.
W skład wyprzedazy wchodzi:

Koszule męskie białe z górnem giądkiem	dawniej zlr. 1 45	teraz 0 98	Koszule męskie nocne w najlepszym gatunku dawniej zlr. 3 25	teraz 1 95
.. .. . w lep. gatunku	2 75	1 65	Półkoszulki kolorowe dawniej 50 centów	teraz 19 centów
.. .. . w najlep. gatunku	3 25	1 85	Wielkie pięć razy złożone	15 centów
.. .. . w zakładceki w najl. gat.	3 25	1 95	Mankiety kolorowe 22 centy	
.. .. . pikinowym w najl. gatunku	2 60	1 88	Krawaty (kokardy) czarne jedwabne od 19 centów	wyżej
.. .. . kolorowym w najl. gat.	2 60	1 68	Kolorowe we wszystkich fasonach od 25 centów	wyżej
.. .. . DROBNA	2 65	1 48	Śzilki w różnych gatunkach od 84 centów	wyżej

Bielizna trykotowa, Skarpetki, Rękawiczki, Chustki do nosa i na szyję, **po znacznie niższych cenach do nabycia**

w Magazynie **MAISON DE BLANC** **Kraków RYNEK 6 Kraków**



„MORSKIE OKO“

zdrowotna z ziół **WÓDKA**
 karpackich

wyrobu krajowego, badana przez

Zakłady doświadczalne w Krakowie
 i Wiedniu.

„Morskie Oko“ kategoria i lepsze od
 wyrobów zagranicznych, odróżca się nadto tem, że jest sporządzone wyłącznie z ziół zdrowotnych bez wszelkich domieszek.

Do nabycia we wszystkich większych handlach. Główny skład zaś u Frmy

S. E. LÖFFLER w Krakowie
 Mostowa 6.

Powiększa firma poleca nadto najprędniejsze wódki, wina węgierskie, austriackie, francuskie, reńskie i szampańskie, oraz koniak francuski we fasonach oryginalnych, portier angielski i wszelkie towary korzenne.

Z powołaniem

S. E. LÖFFLER
 Kraków, ul. Mostowa 6.

Handel korzenny **Józefa Pułczyńskiego** w Krakowie ul. Długa 15,

POLECA:

300

Śliwki i gruszek suszone

Powidła tureckie

Marmolady morelowe i owocowe

Mak mielony i parzony na torty w każdej ilości

Ogórki własnego kiszenia

Jabłka w wielkim wyborze

Łosoś wędzony oraz rozmaite sery i marynaty.

nagrodzona na Przemyśleńczo-lekarskiej Wystawie w Krakowie
WÓDKA ZDROWOTNA
 największem odznaczeniem wielkim złotym medalem, jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach

BOTANIK

Merkury

Trzeci Nr. 24:

Losowania.

Nadużycia.

Kartel żelazny

Kronika handlowa

Przegląd giełdowy.

Odpowiedzi redakcyi i t. d.

Z końcem roku otrzymają wszyscy abonenci bezpłatnie „Rocznik finansowy na rok 1903“ i kalendarzyk bankowy.

Adres administracyi: Kraków, Rynek gł. 5.

Gazeta Losowań
 i Handlowa ****

Wychodzi 2 i 16-go
 każdego miesiąca —

Wszelkie kupony i wylosowane papie- ry wartościowe - -

wypłaca bez potrącenia
 prowizyi lub kosztów -

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

„SARMACYA“ skład druków i formularzy w Krakowie, ul. Szewska 1. 2.

utrzymuje na składzie wszelkie formularze potrzebne każdemu w codziennem życiu, jak karty meldunkowe, — druki na podania o przyjęcie do gminy, pozwolenie noszenia broni, o zniżkę kolejową, druki gminne. — Również przyjmuje bilety wizytowe od 40 ct. za 100 sztuk.

Drobne ogłoszenia

Mon zaszczyt dowieść P. T. Publiczności, że otworzyłam pracownię atwista mekiego i damskiego w Krakowie przy ul. Brackiej 10, parter. Wycepuję namowczym iasonow, dila-cyjnie praktyczną po firmach najwybitniejszych. — Ceny umiarkowane. **Wszystkie Wąjaj**, były kierownik firmy s. p. Piotra Janusza. 312

Agencja Kaffy z najlepszych rafinerii, lampy, artykuły religijne. Hieparacje w zakresie rzemieślnictwa wcho-dzącej. Mydła i perfumy poleca naj-taniej **WIDCIEK HANKE** ul. Sławkowa 1, wolska 1. (naprzeciw gmachu pocz.).

A. Stobiecki biuro techniczne ul. Jana 25. Urządzenia techniczne i wszelkie poprawy maszynow.

Drobne ogłoszenia przyznaje Administracja Kurjera Krakowskiego Karmielka 7. po cenie (2 grosze) od słowa.

E. LEICHT Kraków, ul. Piłarska 1. 19, poleca swój 175 najtaniejszy skład obrazów i wyrób ram rozmaitego gatunku od najtaniejszych do najdroższych. Przyjmuję obra-zy do oprawy oraz wszelkie ramy do odnowienia, wyko-nując takowe nader szybko i starannie. — O liczne za-mówienia uprasza. 176

!!Dobra sposobność!!

Kto chce ubranie modne, trwałe i tanie niech zamówi u

Zygmunta Chilli

Krawca w Krakowie, Wielopole 3, przy gł. poczcie. 313

Robi również za ugód na raty Wypozycza frazi i angielsz —

Największy wybór Kart ilustrowanych wy-robu krajowego, jako też różnych powinnowań na imieniny, Nowego Roku i t. d.

Co dzień nowości, o 30% taniej jak wszędzie można dostać przy ul. Dietlo-wskiej 1. 69, u

Adolfa Duckera.

Sprzedaje hurtowo i częściowo

Wysyła próbną po nadesłaniu 5 Koron.

Praktyczne podarki na gwiazdkę!

Dr Nieć, Franiczević i Pavićić

w Krakowie, Rynek główny Nr. 25 *****

przy nadchodzących świątach polecają —

Praktyczne podarki na gwiazdkę

koszki ozdobnie pakowane zawierające:

- 5 Baszek Wina
- 1 flaszkę Koniaku
- 1 Rumu
- 1/2 funta Herbaty

— poczawszy od 10 koron i wyżej —

Praktyczne podarki na gwiazdkę!

Kalendarze na rok 1903:

„Prawdy” po 60 h., „Czecha” 1 k. 20 h., „Gośpodara” 80 h., „Dla wszystkich” 1 k., „Maryacki” 1 k., „Unwer-salny” tom I lub II po 2 k., „Powszechny” 60 h. 1 k., „Wschodniow” 1 k., „N. Rodziny” 80 h., „Dociana” 1 k. 20 h. oraz ścienne, biurkowe i pupilarskie. Kartkowe do zrywania po 40 h., 70 h., 90 h. i t. p.

Specjalny skład artykułów dewocyjnych w **ERAKOWIE** plac Maryacki 1. 8. **Kazimierz za Zajaczkowskiego**

Czytajcie i podziwiajcie!

Na gwiazdkę poleca skład hurtowysz zegarów i zegarków o 20%, taniej niż wszędzie. Sztafki amerykanejskie po złr. 125 Zegarki ruskiej z marką „patent” złr. 240 — Zegary nielowe po 1 złr. Niekłowe zegarki 10 god. idące złr. 170 Sialowe damskie zegarki otwarte złr. 135 — Sialowe męskie zegarki 10 god. idące 3 złr. — Zegary por-dulowe w ozdabianej szafce z 1/2 god. biczem złr. 450

Ładuszkii srebrne po złr. 1.

IGNACY CYRES, KRAKÓW ul. Piłarska 1. B. (obok gmachu sęd.).

Bogato ilustrowane cenniki wys-darmo i opłatnie. 361

Wszystkie z prowincji na kaleszcie od wprawy 90c.

Podarki na Gwiazdkę!

w Komis: 309

Zakład sprzedażny i kupna **Żelony Żelaznickiej** przy ul. Szewskiej 1. 10 i p. można nabyć tanio garnitury mebli, fortepiana, pianino, cytry, automaty grające, obrazy, kredensy, broń sztafki, biżuterię, serwisy srebr. i z nowego srebra różne an. i b. przedmioty. Wielki wybór sukien balowych i z-tychłych mebli i damskich — Zakład przyj-muje powyższe przedmioty w komie.

Sal Scherer, Kraków Stradon 6. Cenniki darmo i opłatnie.

NA ŚWIĘTA!

WINA wszelkiego gatunku naturalne, polecane przez pp lekarzy

poleca po najtaniejszych cenach

HANDEL WIN W PODGORZU

w kamienicy starej poczty

RYNEK GŁÓWNY L. 4.

(Wechód przez sieć)

Na Święta!

Parowa dystylarnia Wódki i Likierów

EDWARDA URBANA

w Krakowie, ul. Wiślna 1. 1.

poleca swoje powszechnie znane i odleżałe:

Wódki zdrowelne pedzone na kwiatkach i ziołach, oraz **Likiery i Nalewki** na owocach jako to: 263

Wiśniow, Owocow, Dereńnow, Pomarańczow, Jarzębniak, Jarzębniak, Kontuszow, Liciar tatarzanski, Benedyktynek i inne.

Posiada na składzie oryginalne Konaki firmy A. Dubois Lizee i Meukow, Ru-my i Araki angielskie. . . .

Cenniki na żądanie odwrotno pęzi.

Browar Parowy

Tenczynku stacya Rzeszowice poleca

znany z dobroci i przez powagi lekar. zalecany **Porter Tenczynski**

Piwo Marcowe

Leżak — Eksport w beczkach i butelkach.

Reprezentacya w Krakowie, Bracka 11. Telef. 402.

KRAKOWSKI BAZAR KOMISOWY ulica SŁAWKOWSKA (Hotel Saski)

znalez zapalstrony w wielki wybór nowych towarow na sezon zimowy poleca jak dlugo czasu starzy:

Bielanie trykotow: skarpetki, pończochy, pantofle. Okrycie, kalosze rozyskie, krawaty, Biżutia damskie od 75 ct, Halki oraz setki innych artykułow.

TOWAR DOBOROWY, 252 CENY BAJECZNIE NISKIE.

Bez konkurencyi!

Karty artystyczne francuskie 50 kart ilustrowanych 2 K. Przy odbiorze 100 sztuk bez-płatnie 4 platynotypie z są-du rozjemczego przy „Mor-skim Oku”

Wysyła na prowincję za pobraniem o o o o o

A. Frommer plac Franciszkański Kraków.

ZDZISŁAW GRUSZCZYŃSKI udziela Lekcyi tańców ul. Grodzka 1. 50, I. piętro.

Julian Kurkiewicz, Kraków, Mały Rynek.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików

Lakier mieniący się na ubiwie

Lakier na Kalosze

Perfumy, Mydła i Pasty do pierzaworządnych fabryk angielskich, francuskich i krajowych

Wedy, Pastyl i Proszki do zębów, Wedy do włosów Cieczny i Liniolite toaletowy Puder białonawny sz włosy Wodę kolońską prawdziwą i krajową Szmirki teatralne

Reim i Spółka

Linia A-B. Kraków Rynek 37.

polecają po cenach najumiarkowanych

Seczoteczki do zębów i paznogi Seczotki do włosów i do ubrań Czyszczenie, Lusterka i Gąbki toaletowe Puszki i Kąpielki do pudru Rozpylacze do perfum

Nowości: Pastele olejne Raphaela — Farby olejne i akwarelowe — Przyrządy i wzorki do malowania, polowania i rysowania

Wzorki i Przyrządy do wyrywania

LINDOLEUM prawdziwe tryesteńskie Ceraty, Rogoźki, Chodniki i Przedściółki. Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

Nowość: „Lisem” farba do materyi, „Wolpin” do czyszczenia rękawiczek

Tennisy pokojowe „Ping Pong”, — „Ski” łyżwy śniegowe Przyrządy gimnastyczne „Whiteley” Exerciser.

Sitomierze sprężynowe. — Waleczki, Nit i Gips do zaopatrzenia drzwi i okien od przeciągów i zimna. Artykuły chirurgiczne i higieniczne.

102

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESTADECKIEJ, OSWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe Wymiana pieniędzy. Prospekta darmo i opłatnie.

R. Ditmar Kraków, Rynek 13.

poleca

Lampy wszelkiego rodzaju, Piecze i kuchnie naftowe, Naftę nie eksplodującą, po cenie targowej. (Na kupony jak zwykle taniej) Odstawa do domu od 5 litr. począwszy 169

PARYŻ 1900. — Najwyższe odznaczenie! — „GRAND PRIX”.



Najpożyteczniejszym podarkiem na Gwiazdkę są Oryginalne Singera Maszyny do Szycia do użytku domowego

Katwe w użyciu. Wielka trwałość. Wielostronne zastosowanie.

Bezpieczna kursa we wszystkich technikach haftu artystycznego. — Wielki wybór różnokolorowego jedwabiu. — Elektromotory do maszyn do szycia.

SINGER & Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia Kraków, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Cieszyń 1902. Srebrny Państwowy medal. Pierwsza państwowa nagroda.

FILIE: W Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5. W Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Uwaga: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singer” w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nie wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcji, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych rodzinnych maszyn.



Wiedeń 1902. Duży złoty medal.

279

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

STRASZNA KATASTROFA

z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcarii i do szczytu ją zniszczyła. Wyratowano wielką ilość specjalnie-znakomych zegarków różnego gatunku, oraz różnych przedmiotów jubilerskich, nadesłano do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych.

do firmy Aleksander Landau

w Krakowie, przy ul. Stradomskiej Nr. 2 naprzeciw kościoła OO Bernardynów



Remonty Reepol o 3-ech silnych srebrnych kopertach rządzenie siemnopłomych z wierzchem przedzysię, wyregulowanym na minutę, cena przeciętnie 13 złr, obecnie złr. 7.50. Metalowy otwarty 3.50. Ak. Arroy o 3-ech srebrnych kopertach, remontu o 15 rublach złr. 8.50. Bedziki po złr. 1.20. Złote pierścienie 14 kar. pierścienki zaręczynowe, obrączki ślubne, kolczyki, brosze, tan-cuszki i t. d. i t. d. za bezcen.

Kto chce korzystać z tej niebywalej okazji pospieszyć się powinien zakaupnem póki za pas starczy. I uważać na adres: 247

Aleksander Landau Kraków, Stradom 2.

Zmiana lokalu! Skład bandaży, artykułów gumowych, chirurgicznych i ortopedycznych wyłącznie dla pań i dzieci

oraz skład Gorsetów Zofii WĘGRZYNYCZICZ

zostaje po Nowym Roku przeniesiony z ul. Szewskiej 1, 14, na ulicę Grodzką Nr. 14, I. piętro.



Skład papieru i materyałów piśmiennych poleca po niskich cenach

zeszyty z papieru wyrobu krajowego w Krakowie, ołówki krajowe Majewskiego atrament (Tlen) i t. p. Futełko papieru 50 listów i 50 kopert 50 halery, 100 biletoń wizytowych 1 K. 50 i wielki wybór albumów, wyrobów skorkowych i t. p.

K. Zieliński

optyk i mechanik

Kraków, linia A-B 39.

Poleca

Gramofony

oraz płyty do tychże
z polskimi melo-
dyami



Największy wybór gotowych NAGROBKÓW



z marmuru, granitu,
labrodoru, syenitu
i t. d.

znajduje się

w Krakowie
przy ul. Szpitalnej l. 36,
naprzeciw teatru

Ceny nadzwyczaj
niskie.

HOCHSTIM

i Ska. 123

Najlepsza i najlepsza kuchnia
w Krakowie, jest tylko przy
ulicy Floryańskiej l. 31,

pod firmą **T. Bochnak**

poleca przez cały dzień gorące
potrawy śniadania obiady i kolar-
y w czwartki i w niedziele
fiołki warszawskie. 100

Pokój do śniadań

pod firmą **Łukasza Mackiewicz**
Kraków, ul. Długa l. 34,

poleca każdego czasu gorące i zimne
przekąski, oraz rozmaite napoje —
Wino i koniak w wielkim wyborze i bar-
dzo tanie. — Śniadanie składające
się z kieliszka wódki, kieliszy i piwa
tylko 10 ct. 257

Na święta Bożego Narodzenia i na karnawał

przygotowałam wielki wybór gruszek i jabłek ty-
rolskich i krajowych w gatunkach najszlachetniej-
szych oraz wielki wybór bakalii i słodczy —
Zarazem podarki stosowne na gwiazdke jakoteż i
piękne ozdoby na drzewko

Pierśni jarosławskie znane z dobroci — Wszystko po cenach
umiarkowanych, o czem się Szopenowa P. T. Publiczność na
mijacu przekonają raczy

Polecając się łaskawym odwiedziniom, kieślę się z szacunkiem
Kraków Sukienicze Nr. 30
naprzeciw wieży ratuszowej.

Marya Madejska

Ważne dla wszystkich!

Pierwsze koncesyonowane biuro pisania i powie-
lania pism za pomocą maszyn do pisania
Bronisława KRASICKIEGO
w Krakowie, ul. Karmelicka l. 40

przyjmuje do kilkakrotnego powielania skargi,
prośby, listy, zawiadomienia, zaproszenia i t. d.

Obrazki na kolendę

w olbrzymim wyborze
po cenach fabryczn.

Karty pocztowe z widokami, na Święta z opłatkiem i Nowy Rok.
Prezenta na gwiazdki i ozdoby na drzewko.

Kalendarze na rok 1903:

„Prawdy” po 60 h., „Ceccha” l k 20 h., „Gospodarz” 60 h.
„Dla wszystkich” l k, „Maryacki” l k, „Uniwersalny” tom I lub
II po 2 k., „Powieściowy” 60 h. i l k, „Wszczęśliwotwo” l k,
„N. Rodziny” 60 h., „Bożena” l k, 20 h. oraz letnie, burkowe
pugilacowe. Kartkow. do zrywania po 40 h., 70 h. 90 h. i p.
Kosolany wybór obrazów, listów na ramy i książek do nabieżenia,
polecą: **Kazimierz Zajczkowski** apetytalny skład arty-
kułów dewocyjnych -
w Krakowie plac Maryacki 8.

Do objężdżania zachodniej Galicyi i wschodniego Śląska, są poszuki- wani zdolni podróżujący, albo i tacy, którzy się jako podróżujący wy- szalciliby chęć.

Fachowe wiadomości nie wy-
magane tylko znajomość języka
polskiego w słowie i piśmie --

Oferty: **ASEKURACYA**
Kraków Floryańska l. 13.

ORKESTRA NA KARNAWAŁ

zestawiona z najlepszych sił przez dyrek-
tora orkiestry zdrojowej Szczawnickiej

ANTONIEGO WROŃSKIEGO

poleca się na wszelkie zabawy publiczne i prywatne.
(Forte pian i skrzypce, kwartety, sekstety aż do 20
muzyków). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia
u stroicielki p. Słotwińskiego ulica Szewska 10

Karol Gärtler

pierwsza krajowa pracownia
zabawek blaszanych w Lwo-
wie ulica Chorzóczyńska l. 6,
polecą wielki wybór zabawek,
ta własnego wyrobu jako też
i fabrycznego po cenach naj-
przystępniejszych. Cenni i na
własne wyroby gratis. Odpis-
dującym, stosowny opust.

K. Roman

Fryzjer

Kraków, ul. Szewska 21.

Poleca się P.T. Publiczności

Hermana Piesena

specjalny gwarant z Pagi
Kraków, ulica Grodzka 1. 4.

bez zmian, przewidziana wszelkie butejcze i zaprawiane fabryczne.
Tamże również wielki wybór prowadzących prągijskich
REKAWICZEK po nader niskich cenach.
Do nabycia tylko u

Gorsety „Radikal”

Wobec przewagi obcych
w solidarności siła i bogactwo Narodu

Kraków:
Związek ul. Floryańska 7.

Włocław:
Filia Związku pl. Halicki 7
róg placu Bernardyńskiego
(gdzie centralna kawiarnia).

Genj najprzystępniejsze.

Strój halny zawsze na składzie.

JEDYNY!

w Krakowie Magazyn gotowych ubrań wyrobionych w kraju!

Sarnitury marynarkowe od 9 złr. do 25 złr. z materji angielskiej.
Żalta od 15 złr. w najlepszej jakości.

Pierwszorzędna pracownia
na zamówienia.

Skład sukna, kamgarńw,
szewców i l. p. krajowych
i angielskich.

**ZWIĄZEK
KATOLICKICH KRAWCÓW**



MARKA OCHRONIĄ



ZNAK FABRYCZNY



MARKA OCHRONIĄ

310
1-12

Każda oszczędna gospodyni domu
niechaj używa tylko prawdziwą -

Kolińską domieszkę do kawy z marką „Sokol”

aby uzyskać smaczną, aromatyczną i w pięknej barwie Kawę.
* Do nabycia we wszystkich handlach korzeni i delikatesów.

Antoni Hawelka

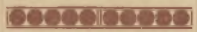
c. i k. dostawca Dworu

- POLECA:
- Ostrygi Gostolny
 - Kawior niesolony
 - Winogrona słodkie świeże
 - Porter anyielski
 - Jaskulec gniazda

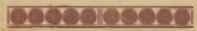
Pokoje do śniadań i Restauracja
pod firmą

STANISŁAWA MADEJSKIEGO

ulica Zwierzyniecka 1. 21
poleca każdego czasu zimne
i gorące przekąski. — Abonen-
tów na śniadania, obiady i ko-
lacje przyjmuje się
Piwo okocimskie. — W sobotę,
niedziele i święta koncert.
Lokal sławny do godziny 1. w nocy.



Stróż kamieniczni z wszystkich
dzielnic miasta, zechcą się zgło-
sić w własnym interesie do Admi-
nistracji „Kuryerka Krakowski-
go” między godz. 1/2 11 a 1/2 12.



PODRÓŻ ZBIOROWA DO WŁOCH.

Biurow podróży J. Wierzbickiego & Sp.

w Monachium (München Bahnhofplatz 7)

urządza w końcu lutego r. p. podróż zbiorową do Włoch.

W zakres podróży wchodzi miasta We-
neecya — Bolonia — Florencya —
Rzym — Neapol i t. d.

Dokładne programy tej podróży wraz z wykazem
kosztów przesyła bezpłatnie przedsiębiorstwo.

Handel korzenny i delikatesów

z pokojami do śniadań

ED. KLIMEK

w Krakowie Rynek Linia A-B
poleca się najuprzejmiej wzglę-
dom Szanownej P. T. Publiczności.

Stanisław Nikiel

HADEL TOWARW
KORZENNYCH DE-
LIKATESOW I WIN
w Krakowie, Zwierzyniecka 2.

Kawior konserwowy.
Silwki i powidła bo-
śniackie. Bryndza kar-
packa i sery różne
Białe zapraszany codziennie
w świeże przekąski
Pokoje do śniadań

KUCHNIA DODAWA.

PIWO OKOCIMSKIE 11